Nr 84 Kraków, Sobota dnia 11 Kwietnia 1896. Rok IV.

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do udziału inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica Krupnicza l. 11.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Bartoszewicz o „Rzeczy“ Koźmiana.

II.

Przystępując do części drugiej „Rzeczy“, opowiada p. Bartoszewicz z humorem sobie tylko właściwym o reklamach, jakie pojawiły się w niektórych dziennikach dla dzieła p. Koźmiana zaraz po wyjściu pierwszej części. W istocie reklamy te, gdyby nie były objawem tak smutnym, stanowiłyby nieprzebraną kopalnię tematów dla dowcipnego humorysty. Dla poważnego krytyka natomiast część druga „Rzeczy“ przedstawia tematu zbyt mało; daje wprawdzie ogromne pole do czczych gadanin, do walki o słowa, ale w zakresie faktów i należytego ich oświetlenia, „nie przynosi nic nowego, ale z dziwną lekkomyślnością pomija nawet bardzo ważne, a powszechnie znane szczegóły“. *Nolens volens* rozbiera jednak p. Bartoszewicz sławny rozdział z teoryjkami p. Koźmiana „o trzech stopniach upadku“, i o „wyrzeczeniu się niezależności dla uratowania bytu“; mimochodem zaznacza, w jakie puste, mętne, bałamutne a szumne frazesy ubrane są ubogie tego rozdziałn myśli. W przeciwieństwie do innych krytyków i publicystów, p. Bartoszewicz nie przywiązuje wagi do niejasnych teoryjek Koźmianowskich, które są tylko zwykłą temu pisarzowi efektowną blagą, a które są tak nieścisłe, że „trudno nawet sprzeczać się lub zgadzać z autorem, bo niewiadomo o co się sprzeczać, niewiadomo na co się godzić“.

„Mnie się zdaje — pisze p. Bartoszewicz — że p. Koźmian jest niesłusznie posądzony o popełnienie zbrodni w przedstawieniu swego programu. Szło mu, jeżeli się nie mylę, o udzielenie rady: nie zrywajmy się do powstań, pielęgnujmy to co mamy i starajmy się na drodze lojalnej o uzyskanie wszelkich drobnych czy większych ustępstw od rządów, pod których panowanie losy nas zagnały. Tego rodzaju rady słyszeliśmy nietylko my, ale słyszeli je nasi ojcowie i dziadowie i to już razy sto, tysiąc nawet, od różnych konserwatystów i niekonserwatystów, wogóle od ludzi trwożliwych i małego ducha, albo też nietrwożliwych i niemałego ducha, a tylko istotnie przekonanych, że każdy ruch zbrojny musi przynieść nieszczęście, że lojalność i rozwijanie się w zakresie praw istniejących wydadzą z czasem błogie owoce. Przedstawicieli tego kierunku mieliśmy zawsze od pierwszego dnia po ostatnim rozbiorze. Zginęli oni na chwilę, przycichli, kiedy orły Napoleońskie ukazały się nad brzegami Wisły, ale pojawili się w znacznej liczbie natychmiast po zajściu gwiazdy Napoleońskiej. Odtąd ciągle i coraz silniej występowali, zwłaszcza po każdej klęsce, bo wówczas znajdowali sposobność wołać głośniej i dobitniej: Nie słuchaliście nas i ote skutki waszego szaleństwa! Możnaby napisać ciekawą i obszerną monografję historji tego kierunku, który od stu lat istnieje i miał zawsze licznych zwolenników. Po r. 1863, pod wpływem przygnębienia, po wielkich stratach i po upadku nadziei, przyjęła go większość inteligencji krajowej, — spotkali się ze sobą na tej drodze równocześnie konserwatyści i pozytywiści warszawscy, jak i stańczycy krakowscy. P. Koźmian nie jest więc żadnym wyjątkiem, nie wynalazł nic nowego, chciał się tylko pochwalić, że odkrył prawdy nieznane, że nowy program przedstawił narodowi. Gdyby więcej umiał i więcej badał, nie wyrywałby się ze swojem odkryciem; a gdyby był umysłem głębszym, zdobyłby się na jasne sformułowanie starego kierunku, a nie utonąłby w w czczych i ciemnych frazesach i sofistyce; gdyby był mniej zarozumiałym, nie rozstrzygałby pociągnięciem pióra licznych kwestyj „spornych“, — co wszystko razem pozwoliło jego przeciwnikom politycznym z ogromną łatwością, bez wszelkiego prawie trudu, wykazać płytkość jego sądów i z chaotycznych jego rozumowań wyciągnąć wnioski nawet tak daleko idące, jak posądzenie autora „Rzeczy“ i jego stronnictwa o wyrzeczenie się wszelkich ideałów narodowych, o apostazję, ba! nawet o zdradę kraju.“

Jeżeli jednak nie ma „zdrady kraju“ w lichej książce p. Koźmiana, są w niej za to inne przestępstwa, na szczęście tylko literacko-prawniczej natury. Wyjaśnia p. Bartoszewicz, że nagłe ukazanie się drugiej części już w trzy miesiące po części pierwszej, wywołane było zdaniem przyjaciół p. Koźmiana tem, że nie chciał, aby mu zarzucono, że korzysta z „Historji dwóch lat“ Sulimy. Otóż dowodzi p. Bartoszewicz, iż „tak jak w części pierwszej, cała prawie wiedza historyczua p. Koźmiana spoczywała w roczniku *Czasu* z r. 1863, tak w części drugiej wiedza ta w znacznej części opiera się właśnie na „Historji dwóch lat“. I nie zadawał sobie p. Koźmian wielkiego trudu. Przerzucał nader pobieżnie (boć nie miał czasu) kartę za kartą „Historji“ i wypisywał bez żadnej krytyki daty, a nawet poglądy jej autora. Nie miał czasu, więc żywcem nawet brał całe zdania, często prawie nie potrudziwszy się o stylistyczne ich przerobienie“. I całemi stronnicami przełamanemi na dwoje. przytacza Bartoszewicz wyjątki z Sulimy i wyjątki z Koźmiana zgadzające się z sobą dosłownie. Tego rodzaju pożyczki bez zacytowania źródła nie są zapewne zbrodnią ale w świecie literackim uważane co najmniej za rzecz nieładną i kompromitującą. I nietylko własności literackiej Sulimy nie szanował p. Stanisław Koźmian; uważał się także za rozgrzeszonego wobec „Historji powstania narodu polskiego“ Limanowskiego. Limanowski jednak jako socjalista nie uznawał prawa własności i to może uspokaja sumienie p. Koźmiana. Nie ulega w takim razie wątpliwości, że p. Koźmian stał się także socjalistą w zakresie pojęć o własności literackiej.

Brak nam miejsca, aby przytaczać dalsze wyjątki i krytyki p. Bartoszewicza; zasługiwałyby niezawodnie przynajmniej na streszczenie rozdziały poświęcone Koźmianowskim charakterystykom Napoleona III i Wielopolskiego. Względuie wziąwszy, charakterystyki te są jeszcze najciekawszą rzeczą w „Rzeczy“ Koźmiana: p. Bartoszewicz i im jednak odmawia wszelkiej wartości, stwierdzając, że gubią się w sprzecznościach, że pomijają rzeczy najcharakterystyczniejsze, że wreszcie zgoła nie są trafne. Uwagi swoje o części drugiej „Rzeczy“, kończy Bartoszewicz następującym ustępem:

„Tom drugi kończy się wybuchem powstania i frazesem: „rozpoczęły się czasy podobne raczej do fantastycznej opowieści Hofmana, niż do karty z dziejów ludzkich“. Czytelnik sądzi zapewne, że te „czasy będą szczegółowo opisane w części trzeciej „Rzeczy“. Nie, p. Koźmian ma swój własny system — on znowu powróci do tego, o czem mówił w tomie pierwszym i drugim. Wogóle drugi tom książki p. Koźmiana, nie ustępuje pod względem wartości pierwszemu. Historyk i historjozof nic dla siebie z niego nie wyciągną. Faktów muszą szukać gdzieindziej, a bałamutna charakterystyka osób i wypadków mogłaby ich tylko zaprowadzić na manowce. Oddajmy *suum cuique*: p. Koźmian przytacza kilkanaście razy krótkie ustępy z własnych, niewydanych notat Wielopolskiego. Byłyby one, rzecz prosta, bardzo ciekawe, gdyby już z nich poprzednio nie korzystał, p. Lisicki w swojem dziele: „Aleksander Wielopolski“.

Powstanie Aczyńców.

Gdy się jedzie okrętem z Cejlonu do Singapore, widać z daleka góry wyspy Sumatry, zostającej w posiadaniu Holendrów. Panują oni jednak głównie nad wybrzeżami i urodzajną częścią kraju. Większa natomiast część wyspy, znajduje się w posiadaniu malajskiego plemienia Aczyńców, których książęta uważają się za lenników holenderskich i opłacają daniny. Celem utrzymania ich w zależności, Holendrzy wybudowali cały szereg forteczek, a działa wymierzone na wioski i pałace radżów, spełniały zawsze swój obowiązek i pomagały do regularnego uiszczania haraczu.

Przed laty 30, kraina Aczyn podlegała Anglikom. Ci pełnili policję nadbrzeżną i tępili rozbójników morskich. Na mocy układu zawartego z Holendrami, Aczyn przeszedł iluzorycznie pod panowanie ostatnich. Wybuchła bowiem rewolucja i Holendrzy musieli ją poskromić siłą oręża. Zdobyli szturmem rezydencję sułtana Kraton, zrabowali jego pałac i chwilowo zapewnili sobie władzę. Bitni Aczyńcy ulegli tylko wyższości broni i taktyce europejskiej, ale nie złożyli oręża i ciągle gotowi byli do oporu. Holendrzy zaczęli postępować ostrożnie i z pewnym taktem. Za pomocą środków łagodnych, chcieli sobie ludność zjednać. Budowali meczety, dawali zapomogi pieniężne, zboże, lecz Aczyńcy trwali w uporze i pod żadnym warunkiem nie chcieli się zgodzić na protektorat europejski.

Upłynęło lat kilkanaście. Corocznie następowały starcia między Holendrami i Aczyńcami. Z wysokości swoich gór, tubylcy obserwowali ruchy wrogów. Jeżeli widzieli silne kolumny, kryli się w wąwozach niedostępnych. Na słabe oddziałki napadali i owa wojna podjazdowa trwała ciągle.

W 1890 roku Holendrzy rozpoczęli wielką akcję przeciwko Aczynowi. Przedewszystkiem rozpoczęli blokadę brzegów wschodnich, aby odciąć przywóz broni i amunicji, dostarczanej przez kupców angielskich. Przeszło 20 okrętów stało ciągle w pogotowiu do ścigania handlowych statków angielskich. Aczyńcy, pozbawieni prochu, musieli się ograniczyć na swoich narodowych asagajach, kleewangach, pikach i halabardach. Holendrzy wszędzie odnosili zwycięstwa, a nic nie przeszkadzało, że tylko zdobyli brzegi, ale góry pozostawały zawsze we władzy książąt aczyńskich. Zajęli miejscowość Kotu Rabja i ufortyfikowali ją nadzwyczaj silnie. Aczyńcy, widząc niemożność dalszego oporu, zawarli chwilową ugodę i zgodzili się płacić haracz. Kroki nieprzyjacielskie zostały zawieszone i zapanował względny pokój.

W gruncie rzeczy Holendrom nie zależy na opanowaniu państwa Aczyńców. Idzie im tylko o to, aby mieli spokój z tej strony i nadbrzeżne ich posiadłości mogły się pomyślnie rozwijać. Gdyby zechcieli, mogliby wysłać silną ekspedycję wewnątrz kraju i odrazu zakończyć wojnę, jak postąpili w Lomboku. Kosztowałaby ona jednak wiele pieniędzy i ofiar w ludziach, a Holendrzy, jako kupcy, znają dobrze rachunek i nie chcą wiele ryzykować. Od czasu do czasu, nadchodzą telegramy do Europy, że zaszła mała potyczka i padło kilku Aczyńców. Nic to nie przeszkadza, że handel idzie świetnie i koloniści dorabiają się znacznych fortun.

Obecne powstanie jest także bez żadnego znaczenia i za dwa lub trzy tygodnie, nikt o niem nie będzie mówił. Aczyńcy są fanatycznego usposobienia a ich molachy ciągle ich podburzają do walki z niewiernymi. Nie odnoszą jednak żadnych korzyści i każde powstanie przynosi tylko straty materjalne. W ostatnich czasach armję zorganizował im pewien sierżant angielski. Służył 10 lat w Indjach, następnie przeszedł do wojska holenderskiego. Tutaj za niesubordynację był skazany na rozstrzelanie. Uciekł do Aczyńców i dziś jest u nich naczelnym wodzem.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń 9 kwietnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Celem przyjęcia cesarza Wilhelma robią się odpowiednie przygotowania w Burgu. Ceremonjał jest już ułożony i wszystkie dzienniki powtarzają go codziennie. Wielka parada na Schmelzu odbędzie się we środę, 15 kwietnia. Oprócz załogi Wiednia wezmą w niej udział wszystkie wojska, stojące w okolicznych miasteczkach stolicy. Rewją będzie dowodził sam cesarz Franciszek Józef. Cesarz Wilhelm sprezentuje osobiście swój pułk huzarów i poprowadzi go przed najwyższym wodzem armji austrjackiej.

Radca Friebeis zawiadomił wszystkich członków Rady miejskiej, że wybór na burmistrza odbędzie się w dniu 18 kwietnia o godz. 10 rano.

Hrabia Dunin Borkowski, o którego ucieczce ze szpitala obłąkanych już donosiłem, napisał list do doktora Friesa, dyrektora zakładu. W nim oświadcza, że bez wolności żyć nie może i udaje się do Brazylji, gdzie sobie poszuka posady portjera. Wczoraj rozniosła się pogłoska, że nieszczęśliwego przytrzymano w dzielnicy Leopoldstadt. Wiadomość okazała się jednak fałszywą.

Jubileuszowy teatr w dzielnicy Währing wchodzi już w fazę rzeczywistości. Zarządcy autonomiczni

16 i 17 okręgu imieniem mieszkańców przystąpili do komitetu i przyobiecali wszelkie poparcie materjalne i moralne. Komitet dam odbędzie posiedzenie gremjalne w dniu 13 stycznia pod przewodnictwem hrabiny Prokesch-Osten. Damy zebrały już znaczne pieniądze i obecnie chcą je włożyć do kasy wspólnej.

Wkrótce zniknie z widowni hotel Munscha, położony przy Kärtnerstrasse. Jest to jeden z najstarszych budynków miasta Wiednia, gdyż początek jego datuje się z XIV. stulecia. Mieszkał w nim książę siedmiogrodzki Rakoczy. Tutaj prezydował na radzie wojennej książę Eugenjusz Sabaudzki, a dwór urządzał bale i różne uroczystości. Obecnie hotel jest własnością gminy i ta wystawiła go na sprzedaż. Towarzystwo architektów ofiarowało najwyższą cenę 650.000 złr. i utrzymało się przy licytacji. Krezus monachijski, piwowar Sedelmayer, wchodzi teraz z Towarzystwem w pertraktacje i chce plac nabyć. Ma on zamiar wystawić wspaniały pałac, przeznaczony li tylko na piwiarnię i restaurację.

Ajent Emil Folcian zakończył życie samobójstwem i to po prostu z głodu. Pochodził z Morawji i tam trudnił się młynarstwem. Powodziło mu się wcale dobrze i zebrał nawet dość okrągły kapitalik. Z zaoszczędzonym groszem puścił się do stolicy i postanowił dorobić się fortuny. Handlował wszystkiem, lecz mu się nie wiodło. Wreszcie ciężko zachorował i pieniądze poszły na leki i doktorów. Gdy powstał z łoża, literalnie nie miał żyć z czego, a z powodu zdrowia nadwątlonego nie mógł pracować. Udawał się o pomoc do bogatej rodziny, lecz ta odprawiła go z niczem. Zrozpaczony poderżnął sobie gardło i mimo szybkiej pomocy lekarskiej, nie można go było uratować.

Pani Róża Schaffer, żona werkführera, przyłapała w swojem mieszkaniu złodzieja. Rezolutna niewiasta wezwała sobie do pomocy sąsiadkę i obiedwie sprowadziły rzezimieszka na dół i oddały w ręce policji.

Do sklepu jubilera przy Kärtnerstrasse, weszła młoda i elegancka para. Młodzieniec oglądał brylanty, targował medaljon, wreszcie nic nie kupił. Po ich wyjściu złotnik spostrzegł, że mu brakuje kosztownego pierścionka. Wysłał za nimi w pogoń swego subjekta i obydwoje przyaresztowano w hotelu. Obiecujący chłopiec nazywa się Dominik Bezeny i jest synem bankiera. Ona zaś zalicza się do kapłanek Terpsychory i tańczy w balecie na prowincji.

P. G. krakowianin założył w Wiedniu przy Kärtner-Ring, w pobliżu Teatru Opery, skład wędlin krakowskich, cieszący się ogólnem uznaniem smakoszów stolicy naddunajskiej, a ztąd i powodzeniem. Szynki, a szczególnie wyborne kiełbasy „robią furorę“ nietylko w domach polskich, ale i w niemieckich. Na święta wielkanocne zamówienia sypały się w nim jak z rogu obfitości. Sklep, przyozdobiony wewnątrz po staropolsku wizerunkiem Matki Boskiej i jawnie na szyldzie przyznający się do naszej narodowości, jakkolwiek zaledwie przed trzema miesiącami otwarty, jest już dobrze znany i odwidzany licznie.

Swój.

Paryż d. 8 kwietnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Jenerał du Barail drukuje bardzo ciekawe pamiętniki z czasów swojego ministerstwa wojny, za prezydentury marszałka Mac Mahona. Wszyscy pamiętają tę chwilę, gdy Izba była konserwatywna, ministerstwo rojalistyczne i tylko od samego hrabiego Chamborda zależało zasiąść na tronie swoich przodków. Niestety, znana głupota i duma Burbonów, przeszkodziła spełnieniu życzeń większej części narodu i upieranie się przy białej chorągwi stało się główną przyczyną zerwania wszelkich układów między księciem Broglie, prezesem ministrów i pełnomocnikami pretendenta. Jenerał du Barail w całej sprawie odegrał rolę niemego świadka. Szedł za większością swoich kolegów i co mu kazano, to robił. Na zapytanie, czy armja uzna nowy porządek rzeczy, odpowiedział, że wojsko francuskie jest karne i będzie słuchało swoich dowódców. Swoją drogą nie bardzo mu dowierzano i sam pisze, że książę de Broglie chciał go usunąć. Obecnie książę Broglie prostuje ten fakt i oświadcza w dziennikach, że nigdy nie żądał zmiany ministra wojny. W dwa lata później jenerałowie bonapartystowscy chcieli urządzić pronunziamento na korzyść księcia Ludwika Napoleona, które się także nie udało. Śmiało więc można powiedzieć, że chociaż rzeczpospolita posiada mało rozumu, to jednak ma za to wiele szczęścia.

Od kilkunastu już lat awans oficerski z 1 kwietnia ogłoszony był dwa tygodnie naprzód. Chodziło tu głównie o młodych podporuczników, którym minister wojny chciał zrobić przyjemność, iżby wcześniej mogli przywdziać złote epolety. W tym roku pan Cavaignac nie spieszy się z podpisami listy. Spoczywa jeszcze na jego biurku, a przyszli wojownicy są ogromnie oburzeni. Jest to po prostu brak taktu i nawet złe zrozumienie własnego interesu. Minister wojny ma tylu nieprzyjaciół, że mu wystarczą na dłuższy przeciąg czasu. Przysparzanie sobie nowych jeszcze wrogów p ogarsza sytuację, która i tak jest już dobrze naprężoną.

Wojskowi nie lubią cywilnych ministrów i prawdę powiedziawszy, mają słuszność. Freycinet zostawił najgorsze po sobie wspomnienie. Co zaś do Cavaignaca, to ten po prostu jest nienawidzony z powodu swego opryskliwego postępowania i arogancji. Chciał on nawet wysadzić ze stanowiska taką powagę, jak jenerała Saussier, gubernatora miasta Paryża. Zamiar mu się jednak nie udał, a rezultat, że zyskał więcej jednego wroga i to potężnego.

Dzienniki paryskie oceniają manifestację w Auteuil z różnego stanowiska, stosownie do swoich zapatrywań politycznych. Najzabawniejszym jest Rochefort, który utrzymuje w *Intransigeant*, że demonstracja była monarchiczną, gdyż i senat jest usposobienia monarchicznego. Według niego wymierzoną była głównie przeciwko podatkowi dochodowemu. Wszyscy bowiem ludzie, biorący udział w wyścigach, należą do klas zamożnych i podatek zagraża ich najżywotniejszym interesom. Sofistyczna obrona nikogo nie przekonała, a manifestacja pozostanie zawsze dowodem, że prezydent Faure stracił w ostatnich czasach wiele ze swojej popularności.

Graniczne miasto Belfort obchodzi dziś 25 letnią rocznicę swojej bohaterskiej obrony. Sto dwadzieścia jeden dni Niemcy trzymali je w oblężeniu. Padło 360 cywilnych, 4800 żołnierzy. Połowa miasta była zrujnowaną, a jednakże gwardziści ruchomi, z których się głównie składał garnizon, wytrzymali do czasu zawieszenia broni. Belfort był jedną fortecą, która się nie poddała nieprzyjacielowi. Według nadeszłych telegramów, uroczystości nieszczególnie wypadły. Prezydent Faure i minister Cavaignac błyszczeli swoją nieobecnością. Większość obrońców dawno już leży w grobie, a następne pokolenie niebardzo się troszczy o przypomnienie światu, że Belfort odegrał wspaniałą rolę i zapisał się złotemi głoskami w historji tej wojny nieszczęśliwej.

K. W.

Na półwyspie Apenińskim.

Wrażenia osobiste spisał

JÓZEF ROGOSZ.

(Ciąg dalszy).

Cicerone jest nasieniem bardzo użytecznem, ale nieznośnem; zejdzie on tam, gdzieś go nie posiał, wciśnie się wszędzie, podsłuchuje co mówisz z drugimi, miele językiem jak najęty i mimo protestów, nie chce cię wypuścić ze swojej opieki. Chociaż sam Włoch, nie cierpi jednak swoich rodaków, bo ci nie płacą.

Dziś prześladuje mnie fatalizm! U samych drzwi wchodowych do galerji rozłożyli się taborem dwaj historyczni przekupnie, jakich tylko we Włoszech możesz zobaczyć. Na dwóch stołach stoją pod portykiem dwa wielkie malowidła o strasznych kolorach i potwornych konturach, z których jedno ma przedstawiać Ugolina z synami, drugie Franceskę da Rimini z kochankiem. Właściciele obrazów opowiadają zachrypniętym głosem bolesną historję obu tych postaci, a potem gwałtem wciskają ci broszury, w których te same historje są dosłownie drukiem powtórzone. Tego już za wiele — wpadam do galerji.

Jak tu cicho, jak chłodno. Po salach na oścież otwartych snują się nieliczne postacie, nic nie mówiąc. Najwięcej bladych Angielek w czyściutkich i króciutkich sukienkach, za któremi nadciąga z ryżemi bokobrodami poważny papa. Angielki poduoszą parasoliki, pokazując kolejno obrazy, a papa patrzy na obraz, odczytuje napis, podkreśla odpowiednie miejsce w „Baedekerze“ na znak, że już to widział i dalej ciągnie. Tak przejdą całą galerję, potem zjadą całe Włochy, podkreślą wszystkie słowa w „Baedekerze“, a wróciwszy na swoją wyspę, pokazywać będą znajomym książkę na dowód, że wszystko widzieli....

Przyrzekłem nie pisać o sztuce — dotrzymuję więc przyrzeczenia. Nie mogę atoli powstrzymać się od jednej uwagi, którą luźnie rzucam. W każdej włoskiej galerji zobaczycie przed celniejszemi malowidłami kilkanaście sztalug, na których spoczywają płótna kopistów. Kopjują młodzi i starzy, mężczyźni i kobiety. Popatrz na te liczne kopje jednego i tego samego malowidła, a przekonasz się jak wielka między niemi różnica i jak wszystkie razem wzięte, są odmienne od oryginału. Nie tak to łatwo przyswoić sobie palący koloryt Ticiana, szlachetność Rafaela, dziewiczość Leonarda da Vinci lub siłę Michała Anioła. Ci kopiści to karły w porównaniu z olbrzymami.

O szóstej z południa, gdy skwar ustał, opuszczam galerję, udając się na objad.

W sali jadalnej tłum, gorąco nieznośne, mimo że wszystkie okna otwarte. Goście siedzą w kapeluszach, przed każdym stoi olbrzymi *fiascone* wina czerwonego, słomą opleciony, a na talerzach mało mięsa, lecz sporo sałat rozmaitych. Jedzą, piją, nigdy się nie upijając i wychodzą nie żegnając się się z nikim przyjacielskiem ręki podaniem. Oni są wygodni, oni najmniejszego nie lubią przymusu. W takiem towarzystwie Polak długo nie wysiedzi. Zjadłszy objad coprędzej, pójdzie do teatru lub na przechadzkę. W restauracjach pierwszorzędnych inne atoli panują zwyczaje. Tam wszystko po europejsku. Dadzą nawet potrawę, której w życiu waszem drugi raz jeść nie będziecie. Czy wam się to zdarzy nie wiem, ale że się to wydarzyło dwom złotym młodzieńcom z Księstwa Poznańskiego, o tem wiem z najlepszego źródła.

Było ich dwóch. Obadwaj majętni, obadwaj młodzi, obadwaj weseli, obadwaj lekkomyślni. Przyjechawszy do Florencji, stanęli w hotelu New-York, nad brzegiem Arna. Przyzwyczajeni w domu do wcześniejszych objadów, zeszli do restauracji o godzinie czwartej. W sali zastali jednego tylko garsona, który po francusku nie rozumiał, a nasi panowie nie mówili słowa po włosku. Jeden zapragnął kaczki. Mówi po francusku, garson odpowiada: — *Non capisco* — powtarza nazwisko ptaka po niemiecku, garson odpiera: — *Non comprendo*. Zrozpaczony młodzieniec wpada na genjalny pomysł. Zwracając się do garsona, naśladuje ile możności głos kaczki i woła kilkakrotnie.

— Kwa! kwa!

—*Ho capito!* — odpowiada Włoch domyślny i pędem z sali wybiega.

Po upływie dwudziestu minut wraca z jakimś ptakiem na półmisku. Nasz smakosz przypatruje mu się z niedowierzaniem, zaczyna krajać, ptak twardy jak żelazo. Tymczasem nadszedł garson starszy, mówiący kilkoma językami.

— Co on mi przyniósł, tego jeść nie można — woła rozgniewany syn Wielkopolski

Nastąpiła krótka konferencja między starszym a młodszym garsonem.

— To, co eccelenza rozkazał! Świeżo ubita, wybraliśmy najpiękniejszą. Kucharz zapłacił za nią 30 franków.

— Czy być może? Wszak w Paryżu kaczka kosztuje najwięcej pięć franków.

— Ależ to nie kaczka, to papuga!...

Chłopiec, słysząc głos gościa, był pewny, że chce papugi i nią go poczęstował. Głosu kaczki on nie słyszał, a papugi wrzeszczą we Włoszech niemal w każdem oknie.

Przechadzka na półwyspie za murami miasta, to przyjemność największa. Cała ludność tam się zbiera — powozy ciągną długim szeregiem. Do północy prawie trwa błądzenie po alejach cienistych, a potem spieszy wszystko do domu, zatrzymując się po drodze przed przekupniami, sprzedającymi kawony i melony, lub przed kawiarnią, aby wypić szklankę wody gazowej. Mieszkając w Bolonji, wracałem najczęściej ulicą, wiodącą obok głównego teatru, zwanego *Teatro Comunale*. Na wiosnę, w jesieni i zimie, widziałem zawsze kilkadziesiąt osób, jak przytuliwszy ucho do muru teatru, słuchali gratis muzyki. Byli to bądź biedacy, bądź skąpcy. Od 8 wieczorem do północy żaden nie opuścił zajętego stanowiska, a gdy opera się skończyła, dzielili się na grupy i usłyszaną operę śpiewali wyśmienicie od początku do końca. A ileż to razy między tymi samoukami słyszałem głosy, z któremi artyści w teatrze mierzyćby się nie mogli. Taki słuch, takie głosy mają Włosi w Romanji.

We Florencji gdy noc cicha, gdy księżyc bladem światłem oblewa wieże kościołów, ni ztąd ni zowąd zbiera się gromadka ludzi z ulicy, jeden obejmuje kierownictwo, każdemu z obecnych każe sobie coś cicho do ucha zanucić, potem ustawi wszystkich według głosów i w pięć minut rozpoczyna się serenada, jedna z tych serenad włoskich, które raz słyszane nigdy z pamięci nie wybiegają. W oknach najbliższych pałaców i kamienic ukazują się piękne główki, drobne rączki biją rzęsiste oklaski, a usteczka koralowe wołają:

— *Bravi*!

Chodźmy spać, wszak już północ. Chętnie pójdę, bom znużony, ale po drodze będę Boga prosił, by mnie nikt w nocy nie zbudził.

Przedwczoraj byłem we Ferrarze. Mieszkałem w pałacu X...

Zaledwie oczy zamknąłem, a było już po północy, słyszę, że ktoś woła na ulicy: *Sereno*! W pół godziny, właśnie gdym zasypiał, inny głos krzyknął: *Sannebbia!* a nad ranem, gdy sen najsmaczniejszy, nowy głos powtórzył po trzykroć: *Piove!*

— Co znaczą te krzyki po nocy? — zapytałem rano mego gospodarza. — Jeden wrzeszczał pogoda, drugi że się chmurzy, trzeci że deszcz pada!

— Alboż w nocy tak nie było? Z pogodą położyliśmy się spać, a wstaliśmy z deszczem.

— Prawda, lecz kto kazał tym ludziom robić w nocy tak głośne spostrzeżenia meteorologiczne?

— Widać, że nie znasz starych miast włoskich, w których ten ciekawy zwyczaj się przechował. To tradycja. Dawniej, gdy niemal każde z naszych miast należało do małego tyrana, stróże nocni byli obowiązani zawiadamiać swego pana co dwie godziny o stanie powietrza. Przechodząc z pokolenia na pokolenie przechował się ten zwyczaj do dni naszych, a że jeden z moich przodków był ostatnim panem Ferrary, więc każdej nocy stróże spełniają tradycję pod memi oknami.

Ciekawe zwyczaje!

(Ciąg dalszy nastąpi).

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (21)

(Ciąg dalszy).

Pomimo oszczędności możliwej, dwadzieścia tysięcy franków stopniały w jego rękach jak śnieg w marcu. Przed paru dniami zapłacił jeszcze komorne, lecz rozmyślał z rozpaczą co zrobi jak przyjdzie rata następna.

— Kto wie — mówił sam do siebie czasami z ufnością w przyszłość południowca — może wpadnie mi w ręce jaka gratka, jak to w romansach się zdarza. Ale jak i skąd?...

Anatol Lafont nie wiedział o tem. Lecz to było pewnem, że cokolwiekby mu zaproponowano przyjąłby chętnie.

Pod warunkiem wysokiej zapłaty i bezpieczeństwa niespotykania się z policją poprawczą, Lafont zdecydowany był zrobić wszystko.

W klubie, do którego uczęszczał, spotkał się z Ludwikiem Berthier. Poznajomili się szybko. Pod pozorem, że obydwa pochodzili z południa, Prowansalczyk i Tulozanin poczuli do siebie sympatję gwałtowną.

Jednaki brak poczucia moralnego. jednakowo elastyczne sumienia zdolne do wszystkiego, jednakowa żądza zbytku i używania, tworzyły pomiędzy nimi powinowactwo tajemne a silne. Nie zwierzając się przed sobą nigdy, nic sobie nie przyrzekając, wiedzieli, że mogą liczyć jeden na drugiego w najbrudniejszych sprawach.

— Ty pójdziesz na bulwar de Courcelles — powiedział Ludwik Berthier lokajowi, którego Leon posłał po doktora — a Józefowi powiedz, niech weźmie pierwszą lepszą karetę hrabiego Napoulo, lub kogo innego, i niech jedzie do klubu, może tam doktora Lafont zastanie.

Postępując w ten sposób, Ludwik był pewny, że złapie tego, którego za jaką bądź cenę chciał widzieć przy łożu chorego brata. Dzięki takiej przezorności, doktor Lafont przybył rzeczywiście bardzo prędko do pałacu Berthier. Ludwik czekał na schodach werendy. Wprowadził doktora do ustronnego pokoju, w którym Edyta zwykle biednych przyjmowała.

Doktór nastroił fizjognomję, stosownie do okoliczności.

— Co słyszę, drogi przyjacielu! — wykrzyknął zanim drzwi się zamknęły. — Nieszczęście!... brat pański podobno...

Ludwik zamknął drzwi, zakręcił klucz w zamku zapuścił ciężką portjerę, potem zwrócił się do doktora i zaczął porywczo:

— Dosyć tej gadaniny... nie ma czasu do tracenia, a przedewszystkiem mów cicho. Sytuacja jest bardzo ważna...

Doktór rozdął nozdrza z dzikim wyrazem.

— A!... rzekł cicho, co takiego?... Wiesz, że możesz wszystko mi powiedzieć.

— Dlatego też jesteś tutaj!... Wreszcie twój własny interes i to interes nielada w grę tu wchodzi, a to najlepsza gwarancja twego milczenia; oddawna mam na ciebie oko i poznałem, żeś człowiek inteligencji wysokiej.

— Objaśnij mnie o wszystkiem; należę do ciebie, nie pożałujesz ufności...

— Brat przed pół godziną dostał ataku piorunującego.

— Czy stracił przytomność?..

— Zupełnie i do tej pory leży bez życia.

— Czy to pierwszy raz?...

— Przed kilku miesiącami miał taki sam napad. Doktór Palmer zaopinjował, że to sercowe, i że za wszelką cenę trzeba chronić się drugiego, który może być śmiertelny.

— Czy wzruszenie, czy gniew był powodem pierwszego ataku?...

— Mniejsza o to... Nie przerywaj. Opowiedzą ci szczegóły w swoim czasie. Potrzebuję ci wytłómaczyć, czego chcę od ciebie. Szczęście mi posłużyło. Doktór Palme wyjechał do Ljonu... Dlatego mogłem posłać po ciebie... Skoro pójdziesz na górę, bez względu na stan chorego, zadecydujesz, że w obecnej chwili nie ma niebezpieczeństwa... Uspokoisz wszystkich. Zaręczysz, że to nie jest omdlenie, tylko sen, i że ten sen właśnie go zbawi, i że nie powinien najmniejszym hałasem być przerwany. Jednem słowem wyprawisz wszystkich z pokoju. Wszystkich, rozumiesz, żonę nawet i syna jego.

— A jeśli odmówią?...

W oczach Ludwika błysnęły pioruny. Powstrzymał się jednak i z miną dobroduszną, głosem słodkim, jakim zwykł mówić w pewnych okolicznościach, rzekł:

— Obawiasz się, przyjacielu?... Doktór, do tego człowiek jak ty, rozumny, co chce, zawsze zrobi.

— Zrobię wszystko, co będę mógł... ażeby tobie dogodzić.

— Mało mnie obchodzi, co i jak będziesz robił idzie mi tylko o skutek. — A ponieważ Anatol Lafont milczał, dodał: — Spiesz się czas uchodzi. Zgadzasz się, tak, lub nie?... Mamże cię prowadzić na górę, czy odprawić?...

Lecz doktór stał na miejscu i zdawał się oczekiwać czegoś, co jeszcze nie zostało wypowiedziane.

— Jeżeli brat mój umrze i jeżeli przed jego zgonem zostanę z nim sam w pokoju choć przez kwadrans, wtedy dostaniesz pięćdziesiąt tysięcy franków i klientelę tego domu. Przyjmujesz?...

Doktór mrugnął oczami, żyły wystąpiły mu na czoło, lecz nie stracił głowy i odpowiedział:

— Sprawa bardzo poważna i trudna, lecz daj sto tysięcy... i miljon djabłów.... będziesz miał co chcesz!...

Berthier młodszy wyciągnął rękę.

— Zgoda! — rzekł. — A teraz do dzieła!

Podniósł portjerę i drzwi otworzył ostrożnie. Lecz doktór nie poszedł za nim.

Dobył notatnik z kieszeni i napisał coś naprędce.

— Co robisz? — zapytał Ludwik sądząc, że chce aby podpisać umowę.

— Trzeba być przewidującym — odparł doktór — jeżeli nie wszystkich będę mógł wyprosić, to właśnie pomoże mi do uczynienia nieszkodliwymi tych, którzy wbrew mojej woli zechcą pozostać. Idź sam do aptekarza na ulicę Courcelles, każ sobie dać dozę opjum tu zapisaną, a także z tej recepty lekarstwo dla brata twojego.

Ludwik zrozumiał teraz i żeby nie tracić czasu, porwał pierwszy lepszy kapelusz z przedpokoju i pobiegł pędem do wskazanej apteki.

Zaraz też doktór poprzedzony przez lokaja, udał się do chorego. Lokaj we drzwiach oznajmił:

— Pan doktór Lafont!...

Leon podbiegł natychmiast, a Edyta szepnęła ucieszona:

— Nakoniec! — I tak samo jak syn podeszła do doktora. — Czekamy pana jak zbawienia! — rzekła.

Lafont nie odpowiedział.

Nie dotknął nawet kapelusza; jak gdyby od wejścia do apartamentu, chory jedynie go zajmował, podszedł do łoża wspaniałego, na którem pod kotarą aksamitną Franciszek Berthier leżał nieruchomy, Potem kolejno ujął rękę barona, uniósł powieki, odkrył piersi, poprosił Leona, ażeby go podtrzymał i długo słuchał uderzeń jego serca.

Wyprostował się nie wygłosiwszy swego zdania, nic, coby mogło objaśnić o stanie barona.

Leon i Lydja umierali ze strachu. Edyta niecierpliwsza, więcej nerwowa, zawołała:

— Wszak prawda, że jest jeszcze nadzieja?.... On taki silny!... Niepodobna, aby ten atak go zabił?...

— Z pewnością, że nie — rzekł Lafont nakoniec — jest nadzieja, bardzo wielka nawet...

Wszyscy odetchnęli. Rzecby można, że jeden wielki ciężar spadł z piersi wszystkich. Doktór ciągnął:

— Chociaż pokój duży, lecz za dużo tu osób. Pan baron potrzebuje ciszy absolutnej. Gdyby mógł pozostać ze mną tylko i jedną osobą zaufaną, byłoby najlepiej, wtedy ręczę za jego życie.

— Nie odstąpię ojca! — rzekł Leon.

— Pan jesteś synem?

— Tak panie.

— W takim razie zostań pan, lecz tylko z pańską matką.

Wszyscy bez wyjątku wyszli z pokoju; zostali tylko baronowa i Leon.

— Więc nie ma niebezpieczeństwa?... nastawał Napoulo, który uwielbiał szczerze barona.

— Żadnego! — potwierdził Lafont.

Nollet i Napoulo pożegnali Edytę, mówiąc:

— Przyślemy rano się dowiedzieć...

Eugenjusz de Graves odprowadził ich do powozu; z wyjątkiem dwóch lokajów pozostałych w przedpokoju, reszta służby udała się na spoczynek.

— Czy chory miał jakie zmartwienie? — zapytał Lafont, jak tylko wszyscy wyszli.

Wiedział od Ludwika Berthier, skąd powstała choroba, lecz co powiedzianoby o doktorze, który nie wypytywałby o najdrobniejsze szczegóły?... Skoro Edyta zapewniła, że nie było żadnej przyczyny, mówił dalej:

— Czy nie skarżył się na szum w uszach, zawroty, ból głowy?...

— Nigdy.

— Czy pierwszy raz zemdlał?...

— Nie, to już drugi raz — odezwał się Leon, i opowiedział w krótkości opinję doktora Palmer, który jako przyjaciel rodziny, nie chciał widocznie ich przerażać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Część urzędowa.

Mianowania. Pp. Józef Falkiewicz, nauczyciel z Przemyśla i Edward Kacz, nauczyciel z Krakowa, uzyskali patenty do szkół wydziałowych, z językiem wykładowym polskim i niemieckim z grupy językowo-historycznej.

KRONIKA.

Kraków 11 kwietnia.

Kalendarz kościelny. Dziś, w sobotę Leona, papieża wyznawcy, jutro Juljusza, papieża, pojutrze Justyna, męczennika i Idy panny.

Jutro w kościele Marjackim kazanie o godzinie 10 wypowie ks. J. Nieć. sumę następnie odprawi ks. dr Caputa.

W kościele OO. Paulinów na Skałce jutro odpust bracki.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pogrzeb ś. p. dyrektora Nizioła odbył się wczoraj przy udziale imponującej liczby publiczności, świata naukowego, ciała nauczycielskiego, wreszcie bogato reprezentowanej młodzieży szkół średnich. Zwłoki wyniesiono z mieszkania przy placu Franciszkańskim przy dźwiękach marszu żałobnego p. t.: „W ciemnej mogile", odśpiewanego przez chór kandydatów nauczycielskich pod dyrekcją p. Ostrowskiego. Przed bramą szkolną seminarjum w ulicy Brackiej orszak pogrzebowy stanął, aby wysłuchać serdecznej mowy prof. Żukowskiego, który żegnał zmarłego imieniem grona nauczycielskiego i uczącej się młodzieży zakładu. Poczem długi kondukt żałobny ruszył ku cmentarzowi. Zwłoki, które eksportował katecheta seminarjum męskiego ks. Bielenin przy udziale licznego duchowieństwa, przez całą drogę były niesione aż do grobu przez wychowańców zakładu, a częścią i przez nauczycieli. Młodzież szkolna dając wyraz miłości i żalu po stracie ukochanego kierownika prócz wieńców złożyła 55 złr. na restaurację katedry na Wawelu. Publiczność towarzyszyła zwłokom do samego grobu, gdzie u progu wieczności długą przemową żegnał zwłoki zasłużonego chrześcijanina, pedagoga, ks. kan Bielenin, a po tym p. Bolesław Filiński imieniem dawnych uczniów, młodszych nauczycieli, oraz kursu wydziałowego. Obrzęd pogrzebowy zakończył chorał żałobny Rödera „Salve Regina", śpiewany przez chór kandydatów.

Kościół św. Krzyża. Publiczność, zdążająca na onegdajsze przedstawienie „Burzy" Ostrowskiego, uderzona została widokiem robót restauracyjnych, rozpoczętych około starożytnego kościółka św. Krzyża, sąsiadującego z gmachem teatralnym. Dotychczas przystąpiono do zmiany pokrycia dachu i wieży. Roboty te zostaną zakończone w maju, poczem nastąpią prace około odnowienia murów i około dalszej zewnętrznej restauracji. Przystawkę od strony teatru już teraz zburzono, okazało się bowiem, że wybudowana była dopiero w ostatnich czasach. Po ukończeniu restauracji zewnętrznej, rozpocznie się bezzwłocznie restauracja wewnętrzna. Nie wszystkim wiadomo, że odnowienie jednego z najstarszych zabytków naszej sztuki, zawdzięczać będziemy tej samej prawdziwie obywatelskiej instytucji, której imię łączy się z tyloma znakomitemi dziełami pamięci dla przeszłości Krakowa i narodu. W porozumieniu z księciem-biskupem, dyrekcja krakowskiej Kasy Oszczędności uzyskała od wydziału wielkiego kredyt 8000 złr. na cele restauracji starodawnego kościółka. Kosztorys robót opracował p. Stryjeński.

Z sądu. Ława przysięgłych drugiej kadencji w pierwszym dniu swojego urzędowania, wydała werdykt, uznający winę zbrodni oszustwa Józefa Wójcika, gospodarza z Zawady, Walentego Mentla, szewca z Świdówki i Wojciecha Koniecznego, wyrobnika z Niewiarowiec. Z tych Mentel karany już był za zbrodnię oszustwa, Konieczny zaś za zbrodnię kradzieży i uczestnictwa w takiejże. Wójcik, nie karany dotąd, za namową tamtych przedstawił się w kancelarji dra Wład. Michnika w Bochni jako Klemens Kostuch i podał, że potrzebuje pożyczki około 350 złr. na zakupno gruntu od drugiego włościanina. Adwokat dr. Michnik, któremu rzekomy Kostuch przedłożył wyciąg hipoteczny kilkumorgowego gospodarstwa w Niewiarowie, żadnym ciężarem nie obarczonego, oświadczył, że pożyczkę wyrobi. Po wyrobieniu skryptu dłużnego u notarjusza i po dopełnieniu formalności intabulacyjnych, podjął dr. Michnik dla mniemanego Kostucha kwotę 400 złr. z Kasy oszczedności w Bochni. Rzecz ta działa się 19 grudnia 1895. Dnia 27 grudnia zgłosił się w Kasie oszczędności prawdziwy Klemens Kostuch z zapytaniem, czy prawdą jest, że na jego grunt wziętą została pożyczka? Dr. Michnik przekonawszy się, że zaszło oszustwo, zrobił o fakcie tym doniesienie, a żandarmerja wyśledziła sprawcę i jego wspólników. Wszyscy trzej zostali uznani winnymi zbrodni §§. 5, 197, 200, 201 i 203. Trybunał, któremu przewodniczył radca sądu krajowego wyższego, p. Matusiński, na wniosek zastępcy prokuratora dra Stawarskiego, wymierzył Wójcikowi, jako niekaranemu, półtora roku ciężkiego więzienia, Mentlowi i Koniecznemu, jako już karanym za tego rodzaju zbrodnię, każdemu po pięć lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co miesiąc.

Z Kasyna powszechnego. Sobotki w Kasynie zyskały już swoją sławę. Spieszy na nie każdy komu czas pozwoli. Nie dziw więc, że obszerne sale wydają się nieraz za szczupłemi dla pomieszczenia tych, którzyby w kółku dobrych znajomych, pragnęli spędzić kilka godzin wśród ożywionej pogawędki. Są

miejscowości w naturze, które napawają turystę weselem, jakąś nieopisaną radością, słodyczą... Do nich porównać można sale Kasyna powszechnego. Wejdziesz smutny, bez humoru — odzyskujesz go tutaj. Szczera gościnność komitetowych, miłe towarzystwo, piękne twarzyczki pięknych panienek, serdeczny humor aranżerów zabaw, od wejścia szturmem zdobywają i ujmują gościa. Po tygodniowej pracy zabawa — to hasło Kasyna. Wierne swej dewizie dba o swych członków i co sobota przynosi im prawdziwą rozrywkę. Dziś naprzykład zapowiada koncert orkiestry wojskowej, popisy z czarnej i białej magji i... tańce! Jak na jeden wieczór to chyba wystarczy. Początek zabawy o godzinie 8 wieczorem. A zatem do widzenia o 8 w Kasynie.

Rozszerzanie niemoralnych książek. Od zarządu bezpłatnej wypożyczalni książek Towarzystwa szkoły ludowej (Koło III) w Krakowie otrzymaliśmy obszerne pismo, podpisane przez przewodniczącego, p. O. Bujwida i sekretarza (?) p. C. Kirkorową. Pismo to, któremu widocznie przez pomyłkę nadano nazwę sprostowania, niczego nie prostuje i niczemu nawet nie usiłuje zaprzeczyć. Przeciwnie list ten z budującą otwartością stwierdza, że brudna powieść Jeża p. t.: „W zaraniu“ znajduje się istotnie w I-ej bezpłatnej wypożyczalni książek pod N. 532 i od stycznia wypożyczana była prawie samym małoletnim. Między innemi pisze nam p. O. Bujwid i p. C. Kirkorowa, wypożyczono ją także w ubiegłym miesiącu siedmnastoletniemu chłopcu, który dotychczas jej nie zwrócił. Ładne wyjaśnienie, prawda? Podziwiać należy odwagę i zaparcie się siebie szanownego zarządu, że ma odwagę z podobnemi oświadczeniami występować publicznie. Czynimy jednak zadość jego życzeniu i ogłaszamy te ciekawe szczegóły w nadziei, że może wpłynie to na tem prędsze postanowienie usunięcia z ludowej wypożyczalni wszystkich tego rodzaju, co „W zaraniu“, gorszących książek, które dostają się do rąk siedmnastoletnich chłopców i siedmnastoletnich dziewczyn, szerząc obyczajową truciznę. Postanowienie usunięcia tych książek będzie stanowiło dowód tego, o czem jesteśmy zresztą najszczerzej przekonani, że mianowicie szanowny zarząd chce starannie unikać... mimowolnego pielęgnowania hodowli laseczników nieobyczajności.

Brutalne obejście się. Z miasta dochodzi nas skarga, że lokaj profesora J., znanego i wziętego lekarza chorób kobiecych, obchodzi się brutalnie z pacjentkami ubranemi ubogo i nie chce dopuścić ich przed oblicze swego pana. Dzieje się to zapewne bez wiedzy szanowanego powszechnie i znanego z filantropijnej działalności profesora. Onegdaj po południu Franciszka Ch., która udała się umyślnie nie do kliniki, lecz do mieszkania prof. J., ponieważ chciała zasięgnąć płatnej porady, doznała niegrzecznej odprawy, gdy zaś odważyła się na energiczniejszy protest, lokaj podobno posunął się aż do czynnych argumentów i użył siły pięści, ażeby pozbyć się ubogiej pacjentki. Byłoby rzeczą pożądaną, aby szanowny profesor pouczył służącego, jak ma się z chorymi obchodzić; mamy nadzieję, że po odpowiedniem surowem upomnieniu podobne do onegdajszego wypadki na przyszłość nie będą mogły się zdarzać.

Z cyrku. Przedstawiona wczoraj po raz pierwszy pantomina „Robert djabeł“, odznacza się efektownością obrazów i kostjumów. Ognie sztuczne i fajerwerki podnoszą złudzenie. Nowym jest również taniec serpentinowy na tle oświetlenia bengalskiego. Inne części wczorajszego programu były ścisłem powtórzeniem poprzednich. Najwięcej oklasków za swą zręczność i brawurę na koniu zbierała piękna Michaelita jako dżokej.

Kradzież. Pułkownikowi p. Zateyowi z mieszkania znikł pugilares z kwotą 100 złr. Delegowani w tej sprawie ajenci policyjni pp. Noga i Cygnarowicz przyaresztowali służącą Karolinę Gnojek jako podejrzaną o popełnienie kradzieży, ta jednak uporcie zaprzeczała. Dopiero p. Horak wydobył z niej prawdę przy śledztwie, w którem przyznała się, że pieniądze ukryła w ogrodzie i w piwnicy, gdzie też zostały odnalezione przez p. Horaka, częścią były zakopane w ziemi a częścią w węglach.

Nagle zmarła wczoraj przed południem, na ulicy Grzegórzeckiej, Katarzyna Pawela.

Wypadek. Wczoraj, po południu, dwaj robotnicy Józef Wrona i Jan Henryk, zatrudnieni przy rozbieraniu „Orfeum“ pod Zamkiem, zostali nieszkodliwie poparzeni skutkiem wybuchu gazu.

W Dobrzanach w Galicji, odbył się onegdaj pogrzeb rotmistrza 1-go pułku dragonów, Zygmunta Prus Wiśniewskiego, który zmarł w Paryżu na suchoty. Zmarły był dobrze znany w wiedeńskich kołach sportowych.

Hr. Dunin Borkowski, jak donosi *Magyar Orszag*, nazajutrz po swojej ucieczce z Inzersdorf o godzinie 7 zrana przybył do Budapesztu. Z zakładu uciekł hr. Borkowski w zwykłem ubraniu pacjentów inzersdorfskich i bez kapelusza; w Budapeszcie zjawił się w eleganckim kostjumie podróżnym. Bezpośrednio po przyjeździe do stolicy Węgier napisał hrabia dwa listy. Jeden do dyrektora inzersdorfskiego zakładu dra Friesa z prośbą o przysłanie pozostawionych rzeczy i z wskazówką, pod jakim adresem należy mu odtąd przesyłać 150 złr. miesięcznie, wyznaczanych mu przez matkę; drugi zaś do znanego budapeszteńskiego adwokata i posła do parlamentu z prośbą o poczynienie zaradzeń w celu uchronienia hrabiego przed prześladowaniami. Adwokat, po odebraniu listu udał się natychmiast do naczelnika miasta, opowiedział mu całą historję hrabiego i prosił o pozostawienie go w spokoju dopóty, dopóki sądowo-lekarska komisja nie zbada stanu jego umysłu. Naczelnik miasta odpowiedział, że dotychczas nie otrzymał wcale oficjalnej wiadomości o ucieczce hrabiego, że na razie zatem przyrzec mu może najzupełniejszą opiekę. Hr. Borkowski wynajął sobie mieszkanie w odległej dzielnicy miasta.

Surowica Behringa jako trucizna. Prof. Langerhans rozesłał ponowne zawiadomienie, że pogrzeb synka jego „otrutego przez surowicę Behringa“ odbędzie się w sobotę zrana. Wielkiemi głoskami wydrukowane słowa „utruty przez surowicę Behringa“ są dowodem, że ciężko dotknięty ojciec wyłącznie zgubnym właściwościom surowicy, a nie niedopatrzeniu przy jej wstrzykiwaniu, przypisuje śmierć swego dziecka. Niezużyta część tej surowicy, którą wstrzyknięto dziecku, wręczył prof. Langerhans do zbadania prokuratorji państwa.

W *Localanzeigerze* bakterjolog Briegler oświadcza, że odosobniony wypadek nie może dowodzić, jakoby surowica miała być niebezpieczna. Wogóle zdaniem Brieglera, normalne wstrzyknięcie surowicy nie może spowodować śmierci człowieka. Być może, że w zachodzącym wypadku podczas injekcji wparto powietrze do systemu naczyń dziecka, wskutek czego nastąpiło zakrzepnięcie krwi; być może także, iż wstrzyknięto zepsutą surowicę. Wobec bezpiecznego stosowania surowicy w setkach tysięcy wypadków, w tym jednym trzeba koniecznie przypuszczać nienormalną przyczynę.

Briegler jest lekarzem praktykującym w instytucie Kocha dla chorób zaraźliwych; zdanie jego zatem nie może być uważane za całkowicie bezstronne. Wybitne medyczne powagi zapewniają prywatnie, że wypadki śmierci po prewencyjnym, albo terapeutycznem stosowaniu surowicy, zachodziły już kilkakrotnie, tak, iż w berlińskich kołach lekarskich ze względu na wątpliwe praktyczne wyniki leczenia surowicą, co do jej zastosowywania i bezpieczeństwa, panują już równie sceptyczne poglądy, jak o słynnej tuberkulinie Kocha.

Pojedynek Kotzego. Z Berlina telegrafują: Odbył się tu między Kotzem i Schraderem pojedynek na pistolety, wywołany znaną sprawą listów bezimiennych do rozmaitych osobistości ze sfer dworskich. Schrader odniósł ciężką ranę w okolicy brzusznej.

W Chełmnie przy odbytym w tych dniach poborze do wojska zauważono pewnego młodzieńca, który był 1,03 metra wysokim i ważył 46 funtów.

Z Wrzesińskiego (Ks. Poznańskie) donoszą, że wychodźtwo wzmaga się tamże w sposób zastraszający.

W Bydgoszczy czynią się wielkie przygotowania do godnego obchodu jubileuszu założenia miasta; obchód urządzony będzie na modłę niemiecką, jednakże między żywemi obrazami przedstawione będzie spotkanie się Jana Kazimierza z Wielkim Elektorem.

Pułk w areszcie. Powodem aresztu düsseldorfskiego pułku piechoty, (o czem doniosły wczorajsze telegramy) był fakt, iż znaczna liczba żołnierzy wyjechała podczas świąt Wiejkiejnocy bez pozwolenia na urlop do domów.

Ojciec św, i trybunały pokoju. Sekretarz stanu kardynał Rampolla wystosował w zastępstwie Papieża list do *Daily chronicle*, wyrażający życzenie, aby usiłowania *Daily chronicle*, zmierzające do utworzenia stałych trybunałów dla załatwienia międzynarodowych sporów zostały uwieńczone powodzeniem.

Restauracja Wawelu zostanie w czyn wprowadzoną dzięki temu, który pierwszy przyczynił się do restauracji perły polskich kaplic, t. j. kaplicy Zygmuntowskiej. Na ostatniem posiedzeniu komisji kontrolującej wiel. Wydziału Kasy Oszczędności miasta Krakowa we środę, 8 b. m., dyr. p. Franciszek Slęk poruszył myśl, aby ku uczczeniu jubileuszu cesarza Franciszka Józefa, Kasa Oszczędności m. Krakowa wzięła inicjatywę w zbudowaniu koszar dla wojska pomieszczonego obecnie w dawnych komnatach na Zamku królewskim i aby w ten sposób ułatwić przyjście do skutku restauracji siedziby dawnych królów polskich. Myśl ta przyjętą została nader życzliwie przez komisję kontrolującą, która dla bliższego jej rozpatrzenia wybrała podkomitet, złożony z pp.: dyrektora Slęka, prof. dra Cybulskiego i A. Medelsburga, Dowiadujemy się, że podkomitet dla szybkiego działania zaraz nazajutrz odbył naradę i ułożył wnioski, które w poniedziałek przedłoży komisji kontrolującej, a jeżeli komisja takowe zaaprobuje, wnioski przedstawione zostaną Wydziałowi wielkiemu w poniedziałek, 20 b. m. Wnioski podkomitetu streszczają się w tym kierunku, że Kasa Oszczędności miasta Krakowa ku uczczeniu jubileuszu cesarza Franciszka Józefa bierze inicjatywę w budowaniu koszar dla wojska, obecnie na Wawelu stojącego; przeznacza ze swoich funduszów na cel budowy koszar i restauracji Zamku królewskiego na Wawelu sumę 400.000 złr., oraz powoła komitet, który celem przeprowadzenia tej myśli i zyskania dalszych funduszów zniesie się z komitetami jubileuszowemi krajowemi w mieście.

W sprawie składki na Wawel. Oświadczam jak to już uczyniłam przed 2 miesiącami, iż inicjatywą zbierania składki na Wawel za pomocą marek pocztowych rozsyłanych w listach rozpoczętą została bez poprzedniego porozumienia się ze mną i bez mego zezwolenia przez osoby mnie nieznane. *Aleksandra Ulanowska.*

P. Władysław Godzięba Maleszewski znany w naszem mieście, syn wydawcy i redaktora *Biesiady Literackiej* a siostrzeniec prof. dra Fr. Bylickiego, został w dniu wczorajszym promowany na Uniwersytecie Jagiellońskim doktorem wszech nauk lekarskich. Aktu promocji, wobec krewnych i licznych przyjaciół młodego doktora, dokonał prorektor prof. Browicz, dziekan wydziału lekarskiego prof. Cybulski i promotor prof. Jordan.

Zarząd Koła męskiego Towarzystwa „Szkoły ludowej“ zaprasza niniejszem członków tegoż Koła na walne doroczne zebranie odbyć się mające w dniu 18 kwietnia w sobotę, sali radnej Magistratu, o godzinie 5 po południu.

Mianowania. Dyrekcja poczt nadała posady: A) pocztmistrzów: w Skołyszynie Stanisławowi Stachowiczowi, w Wielkich Oczach Ludwice Niewiadomskiej, w Tokach Józefowi Piореckiemu, w Brzostku Eugeniuszowi Kowalskiemu, w Szczercu Emilowi Augustynowi; B) ekspedjentów pocztowych; w Męcinie na dworcu Leonowi Czernickiemu, w Hadynkowcach na dworcu Józefowi Wilhelmowi, w Niżborgu Elżbiecie Niteckiej, w Tartarowie na dworcu Józefowi Malinowskiemu, w Worochcie na dworcu Adamowi Baczyńskiemu, w Podegrodziu Kunegundzie Mężyk, w Radgoszczu Karolowi Kempskiemu, w Prusach Annie Ładoś, w Woli Rafałowskiej Irenie Lubomiejskiej, w Tryńczy ekspedytorowi pocz. M. Skórce, w Janowicach Zenonie Bornstrom, w Kamienicy Wincentynie Skolimowskiej, w Korzonnej, Tadeuszowi Juszczakiewiczowi z Bodak, w Libiążu małym Aleksandrze Grabowskiej, w Ohladowie Ludwinie Gadomskiej, w Suchodole Etti Dukatenzähler z Korzennej, w Zielonej na dworcu Antoniemu Ziebie, w Iławczu Marji Gärtler de Blumenfeld, w Uhrynowie Franciszkowi Siwkowi, w Strażowie Marji Kosztrzewskiej, w Tyśmieniczanach Djonizemu Sabatowi, w Kamionce wielkiej na dworcu Aleksandrowi Hofstätterowi, w Dorze Władysławowi Haleckiemu, w Dworach na dworcu Stanisławowi Grocholskiemu, w Przyłbicach Stanisławowi Ciszewskiemu.

Wiadomości kościelne. Archidyecezja lwowska obrz. łac.: Administratorem w Jagielnicy ustawiony ks. Blandowski Edward, kooperator w Brzeżanach. — Konkurs na probostwo w Jagielnicy ogłoszony z terminem do końca maja 1896.

Nowy dworzec we Lwowie. Ministerstwo kolejowe nadesłało wczoraj na ręce prezydenta miasta odmowną odpowiedź co do zamierzonego urządzenia, w przebudowanym dworcu, jednej wielkiej krytej hali osobowej, obejmującej wszystkie perony i wszystkie tory, przeznaczone dla pociągów osobowych. Jako motyw odmowy podało ministerstwo niepraktyczność takiej sali i znaczne koszty budowy. Na wczorajszem posiedzeniu Rada m. uchwaliła wystosować w powyższej sprawie memorjał do ministerstwa z przedstawieniem i zarazem wysłać do Wiednia deputację z prezydentem na czele celem poparcia życzeń gminy u ministrów.

Polityka w cerkwi. *Hałyczanin* donosi z świętem oburzeniem o następującym epizodzie, który rozegrać się miał w pierwszy dzień Wielkanocy w cerkwi św. Jura we Lwowie. Oto, gdy przy końcu nabożeństwa, ksiądz wygłosił słowa: „Niech będzie pochwalony Chrystus Bóg nasz“, wtedy chór wychowańców seminarjum duchownego zaśpiewał: „Boże, ugruntuj wiarę prawosławną na wieki wieków“. Słowa te, dotknęły do żywego kardynała Sembratowicza, który bezzwłocznie rozkazał zwrócić uwagę kierownika chóru na niewłaściwość tej pieśni. „Wygowor“ oburza jednak redaktorów *Hałyczanina*, który, nie szczędząc zwykłych obelg „halicko-polskim-panom“, zarzuca ks. kardynałowi, że wyniesiony na to stanowisko zamierza widocznie zaprowadzić „nową erę w cerkiewnych księgach i nabożeństwie“. Inkryminowane przez ks. kardynała słowa znajdują się, zdaniem moskalofilskiego organu, we wszystkich unickich modlitewnikach, wydanych po florenckiej i brzeskiej unji i nikt dotychczas przeciw temu nie protestował. Rozumiemy dobrze gniew *Hałyczanina* — pisze jedno z pism lwowskich — trudno jednak powstrzymać się od uwagi, że księgi cerkiewne chyba lepiej znać musi metropolita ks. kardynał, niż p. Markow z całym sztabem swoich współpracowników.

Po spowiedzi. *Gazeta kościelna*, wychodząca we Lwowie, notuje na podstawie doniesień jednego z pism niemieckich, fakt następujący: Ze stemplem pocztowym jakiejś małej miejscowości w Szwajcarji, nadszedł do nakładcy Entscha w Berlinie przekaz pocztowy na 10 marek 25 fen. Na odcinku napisano: „Pod pieczęcią tajemnicy spowiedzi powierzony księ-

dzu zwrot niedozwolonego zysku 2 proc. za następujące sztuki teatralne, wystawione bez pozwolenia, za co się restytucję posyła. „Ciotka Karola“ dochód brutto 180 fr.: „Niewierny Tomasz“ 131 fr., „Ojczyzna“ 145 fr., „Walka motyli“ 121 fr., „Ciotka Karola“ po raz drugi 64 fr. Snma wszystkich dochodów brutto 641 fr.. z czego 2 proc. = 12 fr. 82 cnt. O kwit prosi: kanonik-regens seminarjum duchownego w N. N.“ Fakt, że dyrektor teatru się spowiadał i restytucję złożył przez ręce kapłana za tantjemy, należące się właścicielowi teatralnej sztuki, jest bodaj czy nie jeduym w swoim rodzaju. Nie będzie się niezawodnie nakładca berliński gniewał na spowiedź katolicką, a jeszcze mniej na tajemnicę spowiedzi, która jedynie możliwemi czyni tego rodzaju restytncię.

Sensacyjny wynalazek. We Lwowie, jak czytamy w pewnym tamtejszym dzienniku, jeden z elektrotechników wynalazł, jak twierdzi, substancję, której odkrycie „jeżeli“ tylko istotnie ma cechę naukowego odkrycia, dokona zupełnego przewrotu w fizyce i chemji.

Rzekome właściwości tej substancji są w istocie zadziwiające; każda z nich, jakby kilofem, uderza w dotychczasowe pewniki naukowe. I tak: Pod wpływem tej substancji, dotąd bezimiennej, a uważanej przez wynalazcę za pierwiastek, każde ciało, niemagnetycznych nie wyjmując, objawia magnetyzm. Tajemna moc jej nawet z odległości wprowadza ciała w ruch wirowy. Substancja ta przyspiesza dalej rozwój życia organicznego i wywołuje tak silne objawy światła, że i w ciemnym pokoju można przy pomocy jej fotografować: co najważniejsze zaś wyprowadzona z ciał (nb. we wszystkich ma się ona znajdować), odejmuje tym ciałom ciężar. Biedny Newton!

Jaką jest natura nowej substancji? Wynalazca określa ją jako ciało lotne, o znacznym ciężarze gatunkowym, a woni balsamicznego powietrza. Substancja ta da się zbierać; w przechowaniu właściwości swych nie traci, a widoczną jest i to tylko przez kilka sekund w ciemnicy, gdy się ją „spłucze“ wodą. Wtedy wygląda ona jak gąbka, o połysku zielonawym. Substancja, puszczona na płytę fotograficzną, pozostawia obraz, pęk promieni włoskowatych. Jako szczegół zajmnjący, acz bez znaczenia pod względem naukowym, podnieść należy, iż w wytworzonych przez substancję na płycie fotograficznej obrazach, dopatrzeć się można konturów głów ludzkich... Nierozwinięty hyacynt, wystawiony na działanie substancji, rozkwitł w przeciągu czterech godzin; ciała pod jej też wpływem, tracą — jak wspomniano — ciężar gatunkowy; fotografje bez światła, za pomocą niej wykonane, są doskonała i t. d.

Na jakiej drodze eksperymentalnej doszedł wynalazca do odkrycia „substancji“ i dokładniejsze szczegóły o niej, są jeszcze jego tajemnicą. Powiada tylko, że już przed laty pięciu wpadł na ślad jej istnienia i że odtąd ją bada. Wynalazca nie życzy też sobie, aby jego nazwisko było wymienionem, zanim o odkrytej przezeń substancji nie złoży referatów w kompetentnych kołach. No, no, czego nam jeszcze wiek XIX nie przyniesie!

Strejk brukarzy we Lwowie. W dniu 9 bm. zabastowali brukarze we Lwowie i zawiesiwszy wszelkie prace, zebrali się gremialnie przed magistratem, aby przedłożyć w prezydjnm swoje postulaty, a mianowicie żądanie podwyższenia płacy. Brukarz we Lwowie zarabia dziennie od 2 złr. 20 ct. do 2 złr. 60 ct., pomocnik zaś 75 ct. dziennie.

Fałszywe korony pojawiły się ponownie we Lwowie. Po dźwięku poznać je nadzwyczaj trudno, łatwiej po napisie: *Viribus unitis* umieszczonym na krawędzi, który jest wyciśniętym nierówno i krzywo, każdą bowiem literę wytłaczał fałszerz osobno.

Z Tarnopola donoszą, iż aresztowano tam Tomasza Barca, nauczyciela z Zagrobeli, obwinionego o popełnienie zdrady stanu. Tomasz Barc, chory od niejakiego czasn na umyśle, sam się zadenuncjował.

Przygoda kolarzy. W ostatnich dniach marca wybrało się grono samborskich „rowerzystów“ na wycieczkę. Gdy przejeżdżali przez jedno z okolicznych siół, napadli na nich mieszkańcy owej miejscowości, a zatrzymawszy bicykle w biegu, poczęli obrzucać kolarzy kamieniami, przyczem odgrażali się, krzycząc: „wy panowie bawicie się kółkami, a my na was pracujemy“. Z wielkim trndem tylko udało się zagrożonym sportsmenom ujść z matni. Wróciwszy do miasta, oddali całą sprawę do sądu.

Wiec radykałów ruskich pod wodzą dra Iwana Franki odbył się dn. 7 b.m. w Przemyślu w sali karczmy zwanej „Eiskeller“. Posiedzenie prócz epilogu nie zaznaczyło się niczem ciekawem. Gadano dużo, wymyślano, jak zwykle, jeszcze więcej. Po skończoniu „porządku dziennego“ (właściwie nieporządkn) zebrani radykali zaśpiewali hymn „Czerwony sztandar“ i na tę samą nutę ułożony hymn socjalistów ruskich. Na wiecu był ebecny także poseł na sejm krajowy Stefan Nowakowski.

W Przemyślu we czwartek odbył się pojedynek pomiędzy kap. art. S. i por. L., w którym kap. S. ciężko raniony został.

Zgon ksieni. Prastary klasztór bł. Kingi PP. Klarysek w Starym Sączu opłakuje stratę drogiej i zacnej swej ksieni Panny Petroneli Klary Oskard, zgasłej pobożnie w Panu dnia 9 kwietnia rano. Ś. p. Petronela w 21 roku życia wstąpiła do klasztorn bł. Kingi i przez lat blisko 40 poświęcała się nauczaniu w klasztornej szkole, która dziś liczy przeszło 300 uczennic. Przed dwoma laty obrały ją Siostry swą ksienią, aliści choroba sercowa wnet ją powaliła na łoże, z którego powstać nie miała. Żal powszechny miasta — była bowiem Starosądeczanką — dawnych a bardzo licznych uczennic towarzyszy tej bolesnej stracie klasztoru. Pogrzeb w sobotę rano.

Z Zagrzebia donoszą: Uwięziono tu bandę morderców, złożoną z 22 osób. Cała banda pochodzi z jednej gminy Stenjewec, w okolicy której to gminy grasowała od lat 19. Zarzucają jej 7 morderstw, między innemi zamordowanie bandyty wspólnika, który ich zdradził.

Jenerał Ignatiew podał się do dymisji jako prezydent słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności. Prawdopodobnie miejsce jego zajmie jen. Czernajew.

Dla papieża. Znalazła się w Rzymie nanczycielka muzyki, pani Ersylja Fiaschetti, która napisała muzykę do poemacikn listowego, posłanego przez Leona XIII historykowi Cezaremu Cantu, w 90-tą rocznicę jego urodzin, p. t. „La Morte“ (Śmierć), w którym Ojciec św. przypomina, że i jemu już niedaleko do grobu. Pani Fisschetti dedykowała kompozycję swoją Leonowi XIII-mu i rozesłała po jednym egzemplarzn królowej hiszpańskiej, dworowi portugalskiemu i cesarzowi Wilhelmowi.

O strasznym wypadku donosza z Brukselli: Ubiegłej niedzieli kocioł parowca „Virginie“, holownika na Skaldzie między Gandawą, Derdemonde i Antwerpją, wyleciał pod Derdemonde w powietrze.

Zwłoki czterech ofiar siłą wybuchu przerzucone zostały po za drzewa na wybrzeże rzeki.

Skutkiem wybuchu poszła nadto na dno stojąca w pobliżu łódź rybacka, przyczem rybak, żona jego i dzieci utonęli. Ogółem zginęło 12 ludzi.

Cesarz Wilhelm o Crispim. Dziennik włoski *Secolo* donosi, że kiedy kardynał Sanfelice w rozmowie z cesarzem zauważył, że cesarz prawdopodobnie ubolewa nad upadkiem Crispiego, tenże odpowiedział: „Bynajmniej, Crispi jest dla mnie niczem więcej, jak piękną figurą teatralną“.

Kampanja przeciw Faurowi. Były bulanżysta, dep. Delahaye, rozpoczął w *Libre Parole* kampanję przeciw prezydentowi Faure. Delahaye twierdzi, że Faure jest więźniem socjalistów, którzy „znają tajemnice, operacje finansowe i sprawy małżeńskie rodziny Berge“. Berge jest zięciem prezydenta.

Proces o herb królewski. Trzy lilje złote na polu błękitnem — sławny herb rodziny panującej we Francji — będzie przedmiotem procesu. Wytacza go jeden pretendent do korony francuskiej drugiemu: książę Andegaweński księciu Orleańskiemu.

Herb ten należy do tytułn królewskiego; nosić go ma więc prawo jedynie głowa domn królewskiego, a temsamem według starych praw rodzinnych, król Francji *in partibus*. Młodsza linja obowiązana jest herb ten „łamać“, czyli przez pole błękitne przeprowadzać linję poziomą, tak zwaną „lambel“.

Linja Orleańska rzeczywiście trzymała się tego prawa, jako młodsza, lecz tylko do chwili śmierci hrabiego Chamborda; gdy ten „Henryk V“ dla wiernych rojalistów, wcielający całe prawo monarchiczne, umarł w r. 1883-im, hrabia Paryża, głowa silnego wówczas stronnictwa, ogłosił się też głową całej rodziny królewskiej i usunął ze swego herbu linję łamiącą oznakę młodszej gałęzi.

Wtedy wybuchły niezgody i zjawili się liczni pretendenci krwi królewskiej, zaprzeczający Orleanom prawa do tytułu królewskiego. Tablice genealogiczne wykazują, że głową dynastji burbońskiej jest właściwie sławny Don Carlos, prawnuk Karola VI-go; ma on syna, dziedzica jego praw, don Jayme'a, czyli Jakuba. Drugim prawnukiem Karola IV-go jest brat rodzony don Carlosa, Alfons, trzecim wreszcie syn Henryka księcia Sewilli, Franciszek książę Andegaweński obecnie jenerał w czynnej służbie hiszpańskiej.

Reprezentantem tego pretendenta we Francji jest książę de Valori, który od czasu do czasu listem, pomieszczanym w gościnnych łamach któregoś z dzienników, przypomina Francuzom, że mają za Pyrenejami prawowitego króla, gotowego na każde zawołanie, lecz po za tem nie prowadzi żadnej agitacji.

Dopiero po nim następuje wiecznie najmłodsza, często przez „białych“ nazywana uzurpatorską, linja Orleanów, posiadająca jednak, jedyna między pretendentami, jakie takie stronnictwo, pieniądze, dzienniki. Głową tej linji jest młody książę Filip Orleański, dla rojalistów „Filip VIII-my“, syn hr. Paryża.

Książę Andegaweński postanowił raz na zawsze rozstrzygnąć spór o herb i tytnł królewski. Właściwie należy się on don Carlosowi lub don Jamey'owi lnb wreszcie don Alfonsowi; ale cała ta linja przez usta don Karlosa kilkakrotnie i publicznie oświadczyła, że wierna duchowi i literze traktatu utrechckiego, zawartego w XVII-ym wieku, zrzeka się raz na zawsze pretensij do tronu królewskiego francuskiego, a zachowuje swoje pretensje do korony hiszpańskiej, która, według tego traktatu, nie może być połączona z francuską.

Na mocy tego zrzeczenia się książę Andegaweński jest najstarszym członkiem rodziny Burbonów i jemu powinno przysługiwać prawo pieczętowania się trzema liljami złotemi na polu błękitnem nieprzełamanem.

Kto, który sąd ma rozstrzygać spór między dwoma „królami?“ Kogo dziś jeszcze obowiązuje prawo salickie, na które Franciszek Andegaweński się powołnje? Otóż sprawa ma być sądzona przez trybunał cywilny departamentu Sekwany i jakkolwiek może się to wydać paradoksalnem, sędziowie rzeczypospolitej nie mogą się od tego obowiązku uchylić. Już są nawet wybrani adwokaci obu stron: Tezenas ze strony księcia d'Anjou, Limbourg — ze strony „Filipa VIII“. Są to powagi w paryskiej palestrze.

Rewolucja francuska zniosła zupełnie tytuły, prawa, herby szlachty francuskiej, ale karta konstytucyjna z roku 1814-go, nadana przez Restaurację, przywróciła prawa i tytuły dawnej szlachty i arystokracji. uświęciła te, które nadało pierwsze cesarstwo. Królestwo Orleańskie w r. 1830-ym potwierdziło te prawa; rok 1848-my zniósł je znów dekretem, lecz dekret ten został znów zniesiony w r. 1852-im; drugie cesarstwo przywróciło prawa i tytuły szlachty burbońskiej i bonapartystowskiej. Rok 1870 nic już pod tym względem nie zmienił, tak, że jeśli nie ma już przywilejów, to tytuły trwają nadal, jak przed rokiem 1789-ym.

Było już kilka procesów o herby, istnieje nawet wyrok sądu kasacyjnego z r. 1874-go, na którego mocy herby i tytuły dziedziczone są tylko po mieczu i przez najstarszych synów; młodsi mogą mieć inne tytuły i herby, stosownie do obyczajów i tradycij rodzinnych.

Na ten wyrok powołuje się książę Andegaweński; książę Orleański usiłuje zbić go znowu traktatem utrechckim, dowodząc, że zrzeczenie się korony francuskiej jest w nim uczynione w imieniu wszystkich Burbonów pochodzenia hiszpańskiego. Sąd to ma rozstrzygnąć.

Z herbem nieprzełamanym połączone jest nierozdzielnie prawo historyczne do korony francuskiej. Prawdopodobnie nigdy nie będzie ono faktycznem, jednak w sferach rojalistycznych proces ten budzi wielki niepokój i wyrok nieprzychylny byłby z pewnością ostatnim ciosem dla Orleanów. Tym więc sposobem kilku mieszczan, a może i chłopów francuskich, mianowanych sędziami przez rząd republikański, ma rozstrzygnąć, kto ma prawo zostać panem i królem Francji.

Czyż to nie proces *fin de siècle?*

Konkurs literacki. Jeden z amerykańskich dzienników porannych *The Chicago Record*, bijący 150 tysięcy egzemplarzy dziennie, ogłosił przed 11 miesiącami konkurs na napisanie powieści „zagadkowej“, to jest takiej, której intryga gmatwałaby się z każdym rozdziałem coraz bardziej, tak, aby utrzymywała uwagę czytelnika w ciągłem naprężeniu i nie pozwoliła mu domyśleć się jej rozwiązania przed ukończeniem powieści. Ma się rozumieć, że i na wartość literacką zwrócono także uwagę. Prace konkursowe powinny były zawierać nie mniej jak 140.000 i nie więcej jak 160.000 wyrazów. Warunki konkursn ułożono dosyć uciążliwe, ale za to nagrody mogły skusić niejednego. *Record* bowiem przeznaczył na ten cel 30.000 dolarów. Przedwczoraj ogłoszono rezultat. Pierwszą nagrodę w sumie 10.000 dolarów otrzymał powieściopisarz amerykański, Harry Stillwell Edwards, za powieść p. t.: „Synowie i ojcowie“ (Sons y Fathers), osnutą na tle stosunków murzyńskich w Stanach południowych. Drugą nagrodę w kwocie 3.000 dolarów przysądzono angielskiemu powieściopisarzowi Bernardowi Capes, za powieść p. t.: „Młyn milczenia“ (The Mill of Silence). Z ogólnej liczby 22 nagród, 15 przypada na Amerykanów a 7 na Anglików. Praca sędziów konkursowych nie była łatwą i trwała całe pięć miesięcy, w przeciągu bowiem sześciomiesięcznego terminu trwania konkursu nadesłano 813 prac ze wszystkich części świata. —

Ciekawą stronę tego konkursu stanowi to, że redakcja *Record'*u wyznaczyła jeszcze 10.000 dolarów na nagrody dla swych czytelników za najlepsze rozwiązanie zagadkowych powieści. A mianowicie, gdy powieść w łamach dziennika dojdzie do ostatniego rozdziału, druk jej zostanie wstrzymany na pewien czas, w ciągu którego czytelnicy mogą nadsyłać swoje prace. Autor najlepszej pracy otrzymuje 500 dolarów. Ma się rozumieć, że redakcja nie zaniedbała przytem rozmaitych środków ostrożności i zobowiązań ze strony autorów.

Nekrologja. Stanisław Ogibiński, obywatel m. Krakowa, lat 48, zmarł w Krakowie 9 bm.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* Adolfina Zimajer, jako artystka teatru Karola w Wiedniu, cieszy się ciągle wielkiem powodzeniem i gorącem uznaniem miejscowej krytyki. W wesołej krotochwili „Szalona noc“, przedstawianej już przeszło pięćdziesiąt razy, chociaż gra rolę drugorzędną, wielkim talentem i niewyczerpaną werwą wyprowadza swoją kreację na plan pierwszy, zbierając nieustanne oklaski. P. Zimajer, której dyrektor Jauner

w przygotowującym się obecnie repertuarze na sezon jesienny i zimowy wyznaczył kilka iól wybornych, od 1 czerwca do końca sierpnia zamierza wypoczywać w willi swojej w Zakopanem. Nie wątpimy, że dyrekcje teatrów galicyjskich, krakowskiego i lwowskiego. nie będą szczędzić starań, aby znakomita artystka część swych wakacyj poświęciła gościnnym występom na scenach polskich.

* Donosiliśmy już o złym stanie zdrowia p. Heleny Modrzejewskiej. Stan ten — jak się dowiadujemy z listu, pisanego z Chicago — skłoni prawdopodobnie znakomitą artystkę do rychłego powrotu do Europy, ale — o ile się zdaje — nie pozwoli jej więcej występować na scenie. Jeśli smutna wiadomość się sprawdzi, sztuka sceniczna straci jednę z najwybitniejszych swych reprezentantek.

Repertoar teatru miejskiego. W sobotę 11 bm. „Burza" po raz drugi. W niedzielę dnia 12 b. m. „Kupiec Wenecki", komedja w 4 aktach W. Szekspira.

HUMOR.

Wilk lisowi, zamiast kury,
Dał raz wrone na kolację,
Będąc pewnym, że lis bury
Weźmie to za dyfamację.
Lis jednakże zjadł ze smakiem
I skłonił się razy kilka,
Bo się rządził zdaniem takiem:
Że nie trzeba drażnić wilka.

Bierzcie zatem ludzie prości
Przykład z lisiej tej mądrości.

— Gapski, przetłómacz zdanie: *dulce et decorum est pro patria mori.*
Gapski po długim namyśle:
— Słodko i przyjemnie będzie ojczyźnie, gdy umrę...

Gdy brat pokłóci się z przyrodnim bratem,
Który do niego wciąż pretensje rości,
Macocha zwykle sąd swój kończy na tem:
Ze pasierb nie ma najmniejszej słuszności.

— Nie ma zapaleńszego sportsmana nad hrabiego X.
— A to dla czego?
— Bo jeździ nietylko na swoich koniach, ale i na swych podwładnych.

— Pozwalam sobie ofiarować panu redaktorowi usługi me na współpracownika pańskiego humorystycznego pisma.
— A jakie pan ma ku temu kwalifikacje?
— Kwalifikacje? Posiadam z pięć roczników *Śmigusa.*

— Dowiedli wam kradzieży drzewa, ale że jesteście biedni, to wam na ten raz karę darują.
— Jeszczeby czego, nie potrzebuję darowizny! Kradnę moje drzewo i płacę moją karę i basta!

Dozorca do skazańca: — Ostatnia twoja wieczorza będzie wspaniała.
Skazaniec (smakując): — Żeby tylko nie przeszkodziło ułaskawienie.

Telegramy
własne „*Głosu Narodu*".

Rzym 10 kwietnia. Według depesz z Afryki, major Stevani został odwołany, a dowództwo nad tubylczemi oddziałami między Adagratem a Kassalą powierzono majorowi Cortese.

Budapeszt 10 kwietnia (w południe). Półurzędowy *Nemzet* zamieszcza notę, wyświecającą sprawę bułgarskiej schyzmy, która nagle wypłynęła na porządek dzienny z powodn wizyty księcia Ferdynanda u ekumenicznego patrjarchy. Nie ulega wątpliwości, że ekumeniczny patrjarchat w związku z rosyjskim ambasadorem pracuje nad usunięciem bułgarskiej schyzmy z roku 1872. Rząd bułgarski opiera się temu projektowi, który sprawia jak najgorsze wrażenie w całej Bułgarji. *Nemzet* zapewnia, że nad sprawą usunięcia bułgarskiej schyzmy konferował w ostatnich dniach książę Ferdynand z ekumenicznym patrjarchą i p. Nelidowem i że książę najprawdopodobniej zgodziłby się na rosyjskie projekty, gdyby dość wcześnie w sposób gwałtowny nie zaprotestowano temu w Zofji.

Według informacyj innych dzienników, rokowania w sprawie usunięcia schizmy, prowadził imieniem ekumenicznego patrjarchatu metropolita Enthybulis. Sprawę popiera także energicznie grecki poseł ks. Maurocordato. Ekumeniczny patrjarcha byłby skłonny uznać bułgarski kościół za samodzielny dla Bułgarji i Rumelji wschodniej i odwołać greckich metropolitów z Warszawy i z Burgas, jednak tylko pod tym warunkiem, aby unieważniono pięć beratów, nadanych bułgarskim biskupom w Macedonji. Schyzma bułgarska nie może być usunięta bez interwencji ekumenicznego synodu. Do synodu ekumenicznego wysyłają swoich delegatów także samodzielne kościoły Rosji, Rumunji, Grecji i Węgier (Karłowice). Tylko wtedy, gdy synod orzecze zniesienie schizmy, firman z roku 1872 może być cofnięty. Rząd turecki wobec tej całej sprawy zachowuje się biernie.

Berlin 10 kwietnia (w południe). Dziewiętnasty wiec niemieckich protestantów zgromadził się wczoraj w Berlinie. Przybyło wielu delegatów z Holandji i Szwajcarji.

Zofja 10 kwietnia (w południe). Francja zamierza zamianować w Zofji jeneralnego ajenta zamiast dotychczasowego konsula. Jeneralnym ajentem będzie wicehrabia de Petite Ville.

Książę Ferdynand z Petersburga uda się do Paryża i zabawi tam kilka dni.

Konstantynopol 10 kwietnia (w południe). W otoczeniu księcia Ferdynanda zwracają uwagę, że jego wizyta u patrjarchy ekumenicznego nie miała charakteru oficjalnego. Książę był w ubraniu cywilnem i bez orszaku i to dopiero w dwunastym dniu pobytu w Konstantynopolu.

Rzym 10 kwietnia (w południe). Sprawa odstąpienia Kassali przez Włochów Anglikom góruje nad położeniem politycznem. Dzienniki uderzają gwałtownie na rząd. Kassala stanowi jednak właściwie egipskie terytorjum. Włoskie wojska zajęły ją tylko czasowo za zezwoleniem rządu egipskiego wówczas, gdy jenerałowi Baratieremu zdawało się, iż zajęcie Kassali jest konieczne dla ochrony i dla ubezpieczenia zachodniej granicy kolonij włoskich. Obecnie pogląd Baratierego okazał się błędnym. Dla ochrony zachodniej granicy wystarcza Agordat. Już gabinet Crispiego upoważnił Baldisserę do opróżnienia Kassali, skoro tylko uzna to za stosowne. Do tego czasu byłaby już Kassala opróżniona, gdyby nie to, że gabinet upadł.

Rzym 10 kwietnia (w południe). Jeden z byłych ministrów w rozmowie z korespondentem dziennikarskim zapewnił, że nie ulega wątpliwości, iż Francja dostarczała broni Menelikowi. Rząd musiał się jednak zadowolnić ogólnikowem oświadczeniem Francji, iż broń przeznaczona była dla francuskich wojsk afrykańskich, ponieważ nie chciał wytwarzać nowego międzynarodowego zatargu.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 11 kwietnia (rano). *Wiener Ztg* ogłasza: Naczelnik lwowskiego urzędu próbierczego próbierz menniczy Kazimierz Zajączkowski zamianowany został starszym próbierzem.

Prowizoryczny starszy nauczyciel w seminarjum nauczycielskiem w Stanisławowie Latkowski, zamianowany został definitywnym starszym nauczycielem.

Wiedeń 11 kwietnia (rano). W niedzielę wypowie poseł ks. prałat Chotkowski w katolickiem Stowarzyszeniu szkolnem odczyt o kształceniu charakteru chrześcijańskich dzieci.

Wenecja 11 kwietnia (rano). Król Humbert, królowa Małgorzata i prezes ministrów Rudini przybyli tu wczoraj wieczorem. W weneckim zjeździe monarchów ma także wziąć udział król belgijski.

Wiedeń 11 kwietnia (rano). Paryska półurzędowa ajencja Havasa przysłała tu następujący sensacyjny komunikat o polityce zagranicznej: „W kołach fraucuskich przypuszczają, iż podróż niemieckiego kanclerza ks. Hohenlohego do Paryża stoi w związku z możliwym zwrotem polityki niemieckiej w kwestji egipskiej. Według istniejącego mniemania Niemcy nabrały przeświadczenia, że angielsko-egipska ekspedycja do Dongoli wskutek prawdopodobnego opróżnienia Kassali przez Włochów, nie przyniesie na przyszłość żadnego pożytku; rząd niemiecki myśli więc o tem, by z Rosją i Francją wejść w porozumienie tak jak się to stało w roku przeszłym przy sposobności konfliktu chińsko-japońskiego. Nie wiadomo, czy kanclerz niemiecki odwidził francuskiego ministra spraw zagranicznych p. Bourgeois; utrzymuje się jednak wiara, że ambasador niemiecki hr. Münster dał do zrozumienia panu Bourgeois intencje rządu niemieckiego. Uważają powszechnie za rzecz pełną znaczenia, że przybycie ks. Hohenlohego do Paryża zeszło się razem z postanowieniem ministra Cavaignaca, aby zaniechać zamiaru podróży do Belfort; jest rzeczą możliwą, że chciano uniknąć ewentualnej patrjotycznej manifestacji na niemieckiej granicypodczas pobytu niemieckiego kanclerza w Paryżu".

Do powyższego zadziwiającego komunikatu wiedeńskie biuro korespondencyjne dodaje następującą uwagę: „Powyższemu przedstawieniu rzeczy przez ajencję Havasa sprzeciwiają się fakty. W niemieckiej prasie w widocznie autentyczny sposób paryskiej podróży ks. Hohenlohego już z góry odmówiono wyraźnie wszelkiego politycznego znaczenia".

Berlin 11 kwietnia (rano). Ranny w pojedynku z ministrem ceremonji Kotzem wielki marszałek dworu Schrader walczy ze śmiercią. Prof. Bergmann uznał stan jego za beznadziejny. Pojedynek odbył się w najostrzejszych warunkach. Dystans wynosił dziesięć kroków, wymiana kul była równoczesna, końcem walki miała być ostateczna do niej niezdolność. Małżonki obu dygnitarzy dworu usiłowały wszelkiemi siłami wstrzymać pojedynek; sceny rodzinne miały być rozdzierające. Kotze przed pojedynkiem w dobrach swego szwagra ćwiczył się ciągle w strzelaniu. Schrader, który kona w poczdamskim szpitalu, pozostawia podobno ważne manuskrypty, odnoszące się do sprawy Kotzego.

Paryż 11 kwietnia (rano). Niektóre dzienniki twierdzą, że kwestja egipska weszła w nową fazę. Prowadzą się obecnie rokowania pomiędzy kanclerzem Hohenlohem, panem Bourgeois i rosyjskim ambasadorem baronem Mohrenheimem. Niemcy wspólnie z Francją, Rosją i Turcją zamierzają wezwać Anglję do wywiązania się z obietnicy i do opróżnienia Egiptu.

Konstantynopol 11 kwietnia (rano). Książę Ferdynand bułgarski z końcem kwietnia złoży wizytę cesarzowi Wilhelmowi.

Hawana 11 kwietnia (rano). Przywódca powstańców Maceo pobity został przez kolumnę wojska hiszpańskiego, którą dowodził Arola.

Rzym 11 kwietnia (rano). Menelik prosił, aby rokowania pokojowe mogły być prowadzone w dalszym ciągu po greckiej Wielkiejnocy.

Rzym 11 kwietnia (rano). W Kassali wybuchła febra bagnista. Zachorowało 700 osób, także w Massawie.

Kair 11 kwietnia (rano). Sześciu członków kasy zarządu publicznego długu, stanie w charakterze oskarżonych przed mieszanym trybunałem w sprawie wyjęcia z kasy długu państwa kwoty na wyprawę do Dongoli. Skargę wnieśli francuscy właściciele obligacyj egipskiego długu. Wezwanie doręczono oskarżonym w dniu 9 b. m. Proces odbędzie się w poniedziałek. Osman Digma uderzył na zaprzyjaźnionych z Egipcjanami Arabów w pobliżu strumienia Erkowit. Arabi wytrzymali dzielnie atak i odparli go zwycięsko.

Kair 11 kwietnia (rano). Ministerstwo postanowiło opędzać koszty prowiantowania ekspedycji do Dongoli z budżetu robót publicznych.

Wiedeń 11 kwietnia. (Po zamknięciu giełdy). — Kredyty 365·— Anglobauki 160·—; Länderbank 249·—; Staatsbahny 353·25; Lombardy 98·25; Renta majowa 101·15; Reuta koronowa węgierska 99·10; Alpiny 85·70; Tureckie 57·—.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. J. hr. Męciński z Partynowa, H. hr. Gorayska z Rymanowa, B. Brzozowski z Drogonca, J. Wimmer z Wiednia, D. Bischofswerder z Wiednia, T. Linhard z Wiednia, R. Wolff z Warszawy, N. Simon z Wrocławia, T. Weiss z Wiednia.

Hotel Saski. K. hr. Roztworowski z Galicji, J. hr. Ledóchowska z Galicji, Wł. Gniewosz z Nowosielec.

Hotel Drezdeński. M. Poleski z Rokitna, A. Wodniański z Pragi, P. Brossolin z Drohobycza.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 10-go kwietnia — 2 godz. 30 minut po poł.

	zł.	ct.		zł.	ct.
Renta austr. papier opod .	101	15	Anglobank . . .	160	—
Renta austr. srebrna . . .	101	20	Union	305	50
Renta austr. 4% złota . .	122	10	Bankverein . . .	142	25
Renta austr. 4% koronowa	101	35	Akcje Länderbank	248	80
Akcje banku au.-w.	984		„ kol. Kar. Lud.	220	50
„ kredytowe .	364	60	„ „ lwowsko-czerniow.	292	50
Londyn	120	50	„ „ połudn. .	98	25
Napoleony . . .	9	55	Elbenthal . . .	285	—
Dukaty	5	66	Nordbahn . . .	—	
Marki	58	92½	Staatsbahn . . .	353	12
4% Renta węg. kor.	99	05	Alpin	84	40
4% „ „ złota	121	90	Akcje tytoniowe .	176	50
Losy prem. węg. .	159	—	Ruble	127	—
Losy tureckie . .	57	10			

Usposobienie giełdy mdłe.

Berlin 10-go kwietnia.

Banknoty austr. .	169	75	4% Listy likw. pol.	67	75
Krótki Wiedeń . .	169	70	Renta włoska . .	83	37
Banknoty ros. . .	216	20	Akcje austr. kred.	227	87
Listy zast. pols. .	216	30	Ultimo ruble . .	216	25

Usposobienie giełdy spokojne.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Restauracja w Hotelu Pollera

F. Wójcickiego w Krakowie.

Objad za 1 złr. 750

Sobota dnia 11-go Kwietnia b. r.

I. Zupa püre z jarzyn / Rosół z kaszką frezowaną / Consomme posche

II. Muszelka z mózgu / Omlet z szampionami / Rzodkiewka z masłem / Szt. mięsa sos chrzanowy

III. Polędwica angielska / Cielęca z rożna / Linek z rusztu / File à la Potocki

IV. Ciasta mięszane / Sufie morelowe / Kalafiory z masłem / Galaretka owocowa

Buljon własnego wyrobu kilo po 4 złr.

---

909 **Niemka** 3 3

przyzwoita, starsza dziewczyna katoliczka, **szuka umieszczenia** do pielęgnowania dzieci i jako pomocniczka Gospodyni domu. — Wiadomości udzieli H. Friedrich, Bad Goczałkowitz, ober Schles.

ROWERY

Pneumatic, angielskie i niemieckie **sprzedaje** pod dobremi warunkami po cenach zniżonych firma

FRANCISZEK ALBIN,

skład maszyn w Podgórzu. Stare przyjmuje w zamian. 968 4 5

C. k. urząd pocztowy we wschodniej Galicji **poszukuje** rutynowanego

ekspedytora

pocztowego, z uzdolnieniem telegraficznem, władający niemieckiem językiem i pisemnie. Płaca miesięczna 20 złr. wikt i mieszkanie. Bliższa wiadomość ul. Szlak l. 18, Drozdowski. 1003 3 3

...większy skład **maszyn do** ...cia SINGERA czółenkowych ...erścionkowych i **rowerów** ...efa IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek, Nr. 25



Kraków Rynek, Nr. 25

...a wypłaty od 28 złr. i wyżej Gotówką o 10% taniej. 953

Podejmuję się przeprowadzenia

parcelacji

...olwarków. — Gwarancja pod każdym względem zapewniona. Zgłoszenia: **Feliks 2**, poste restante 877 Kraków. 5 4

Mieszkania do wynajęcia

975 **zaraz:** 5 6

Ul. Pawia Nr. 6. I piętro, 2 pokoje, kuchnia, przedpokój.

Ul. Krowoderska Nr. 151 (w uliczce) III ptr. 1 pokój, II ptr. 1 pokój, kuchnia.

Od 1-go Maja:

Ul. Pawia Nr. 6. III ptr. 3 pokoje, kuchnia przedpokój.

Ul. Stachowskiego Nr. 85. parter, 2 pokoje frontowe.

Ul. Krowoderska Nr. 151 (w uliczce) **sklep** i różnych **10 tanich** mieszkań po 1, 2, 3 pokoje z kuchniami i przynależnościami.

Od 1-go Czerwca:

Ul. Pawia Nr. 6. II ptr. 3 pokoje, kuchnia, przedpokój.

Od 1-go Lipca:

Ul. Radziwiłłowska Nr. 19. Pańskie mieszkanie II ptr. 4 pokoje, przedpokój, kuchnia, taras na ogrody.

Od 1-go Października:

Ul. Radziwiłłowska Nr. 19. Pańskie mieszkanie na parterze z 4 pokoi, przedpokój, kuchnia, taras z ogrodem i altaną.

Wiadomość u stróżów domów.

Dwa rowery

pneumatyczne, najnowszej konstrukcji, męzki i damski m. 95. oba w wybornym stanie, **tanie do odstąpienia.** Dębniki 84. 2 3 1013

Magazyn sukien 1020 **damskich,** 2 3

ul. Sławkowska, Nr. 10, II ptr. poszukuje zdolnych PANIEN do spodnic i staników.

Przedostatni tydzień.

CYRK HENRY

Kraków, ul. Dietlowska w stałym odnowionym cyrku.

W Sobotę 11-go b. m. o godz. 8 wieczorem

Wyborowe przedstawienie

występ całego artystycznego towarzystwa

Mll PONTELLI

z jej tresowanemi psami, Monstre Tableaux z 30 końmi i 1 słoniem. — **Familja Klein** kolarze.

Po raz drugi **Robert djabeł** Po raz drugi

Wielka sensacyjna Pantomina przy zjawiskach świetlnych i ogniach sztucznych. Wężowy taniec.

W Niedzielę 2 przedstawienia. — W poniedziałek 20 kwietnia ostatnie przedstawienie.

O 25% taniej

DLA ABONENTÓW

„Głosu Narodu“.

BIBLJOTEKA

wyborowych

Powieści i Romansów

rozpoczęła d. 1-go października r. 1895 rocznik IV.

Wychodzi ona w zeszytach 5-cio arkuszowych co dni 10, t. j. każdego 1-go, 10-go w miesiącu i kosztuje z posyłką pocztową: Całorocznie **8**, półrocznie **4**, ćwierćrocznie **2** złr.

☛ Abonenci **„Głosu Narodu“** płacą o 25% mniej, t. j. rocznie tylko **6 złr.** a kwartalnie **1 złr. 50 ct.**

W rozpoczętym nowym IV. roczniku wyszła najpierw powieść oryginalna Józefa Rogosza, która dotąd w wydaniu tomowem, nie była wcale drukowaną, pod tytułem:

„W PIEKLE GALICYJSKIEM“.

Wyszedł także szereg powieści Richebourga (razem 5 tomów) pod tytułem:

„Dramaty w życiu“.

Tu sam tytuł mówi, jaką jest treść tych powieści. Richebourg, jakkolwiek we Francji wysoko ceniony, u nas nie jest dotąd wcale znany i dopiero **„Głos Narodu“** pierwszy dał go poznać swoim czytelnikom, gdyż drukował obszerny jego romans p. t. **„JAN WILK“**. Niezmierne zajęcie, jakie utwór ten w najszerszych kołach obudził, skłonił nas do wydania **„Dramatów w życiu“**, które są równie zajmujące jak „Jan Wilk“ a pod względem artystycznym są od niego staranniej opracowane.

Tegoż samego autora

„NA GOLGOCIE“

pojawi się nieco później.

Procz tych wyjdą jeszcze inne piękne powieści.

Jak każdego roku, tak i do IV-go rocznika **„Bibljoteki“** dodajemy

☛ premję bezpłatną ☚

Na ten rok wybraliśmy **14 tomową wspaniałą powieść**

„La SAN FELICE“.

Kto złoży abonament za cały rok z góry, t. j. 6 złr., otrzyma **premję z góry**, inni zaś dostaną ją przy uiszczeniu **ostatniej raty kwartalnej.**

Na posyłkę premji prosimy **dołączyć 50 ct.**

Pieniądze prenumeracyjne prosimy posyłać razem z pieniędzmi na **„Głos Narodu“.**

IV rocznik „BIBLJOTEKI“ kończy się 31 września 1896 r.

Kapitaliści chrześcijanie

chcący zapewnić sobie 20 do 30% od włożonego kapitału przez przystąpienie jako **akcyonarjusze** do świetnie prosperującej i rentującej się **fabryki parowej w okolicy Krakowa,** przed 2 laty kosztem 100.000 złr. założonej, której byt na kilkadziesiąt lat zapewniony, zechcą podać swój adres do „Działu inseratowego „Głosu Narodu“ w Krakowie dla **W. A.** Nr. 580.

kapitał potrzebny 60–100.000 złr.

celem dalszego rozwinięcia i rozszerzenia wyrobów tejże fabryki, która z braku tegoż zamówieniom wydołać nie może — może być nawet w udziałach mniejszych po **5** do **10.000** złr. przyjęty.

Interes świetny bez żadnego ryzyka,

zapewniony kapitałem zakładowym 150.000 złr. 578 0—10

Dom narożny

dwupiętrowy, 12 lat wolny od podatku, dobrze się procentujący, **do sprzedania** na bardzo dogodnych warunkach. Cena złr. 35.000. — Bliższa wiadomość u właściciela, przy ul. Lenartowicza 976 l. 8 na parterze. 4 6

Do nabycia w księgarniach i kioskach podręcznik naukowy pedagoga **Reussnera**

„SAMOUCZEK“

Polsko-Francuski

z objaśnieniem wymowy i akcentowania w 37 zeszytach (**kurs I-y w 13, a kurs II-gi w w 24** zesz.) każdy po 22 ct. Na zaliczkę pocztową wysyła się **tylko 20** lub przynajmniej **10 zeszytów.** — Skład główny w księgarni **G. Gebethnera i Sp. w Krakowie.** 63 8—12

Poszukuję nabywcy

762 **lub spólnika,** 9 10

do świetnie prosperującego handlu korzennego

i delikatesów wraz z trafiką, w jednym z większych miast Galicji. Kapitał potrzebny 1500 do 3000 złr. Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu“ dla „J. D. Nr. 763“.

Młodzieniec,

z ukończonem niższem gimnazjum, **poszukuje odpowiedniego zajęcia,** w Krakowie lub na prowincji. Łaskawe zgłoszenia dla J. K. do Adm. „Głosu Narodu“. 1023 2 3

PARCELE do sprzedania

6 parcel, z których 2 narożniki przy ul. Topolowej. 177

Przy ul. Lenartowicza narożna 217☐ sąż. po 40 złr. 230

Przy ulicy Radziwiłowskiej 118☐ sąż. (front 17.70 mtr.) mur wspólny w cenie objęty, z drugiej można dokupić, po obu stronach kąty proste. Kapitał potrzebny 5000 złr. Cena 9.000 złr. 227

Parcela 83☐ sążni z 12☐ sąż. fronta przy ul. Helcla do sprzedania. Wiadomość Dział Inserat. „Głosu „Narodu“. 217

Parcela na granicy Podgórza i Ludwinowa 117, ☐ sążni, z nowo wybudowanemi oficynami, odpowiednia pod budowę willi, domu lub mniejszej fabryki, jest za 2500 zł. zaraz do sprzedania. Zgłoszenia do Działu ogłoszeń „Głosu Narodu“. 223

Przy ul. Stachiewicza kilka parcel po 60 złr. 229

Przy ul. Retoryka najpiękniejsza i najtańsza parcela. 228

Wiadomość bliższa w Adm. „Głosu Narodu“.

Odznaczone dwoma medalami

znakomite TUTKI nieklejone

wyrobu **J. W. Niemojewskiego** są wszędzie do nabycia. Główny skład w Krakowie w handlu papieru i przyborów galant. **St. Karlińskiego** — przedtem filja J. W. Niemojowskiego, Sukiennice Nr. 28. — Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. 137

Figurki św., aniołki adoracyjne z kartonu lub massy, obrazy świętych,

Stacje drogi krzyżowej

w oleodrukach, litograf. i chromolitografowane, ramy do tychże, krzyże i t. p., oraz **NOWOŚĆ:** Obrazek b. ładny N. Pauny Częstochowskiej, form. książkowego, wytłaczany na złotem i srebrnem tle' 1 szt. 10 ct., tuzin 1 złr., 100 szt., 7 złr. — do nabycia

w specjalnym składzie artykułów treści religijn.

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO 37

w Krakowie, plac Marjacki Nr. 8.

Realności do sprzedania

KAMIENICA II ptr., nowa w Krakowie, wolna od podatku, z ogródkiem, dochód 900 złr., dług 5.500. Cena 13.000 złr. 628

KAMIENICA II ptr., nowa w Krakowie, wolna od podatku, z ogródkiem, z oficyną, dochód 1.250 złr., dług 6.000. Cena 15.000 złr. 629

Dom parterowy, murowany o sześciu ubikacjach z ogrodem, niedaleko rogatki Czarnowiejskiej z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość u właściciela tejże realności, Czarna Wieś l. 13 b. każdego czasu.

Kamienica I. p. z frontu, II. p. od podworca, przy ulicy Murowana Krowodrza, wolna od podatku. Dochód 900 złr., cena 12,500 złr. Kapitał potrzebny 5800 złr. 171

DOM II. p. z ogrodem wolny od podatku przy ulicy Topolowej. 175

DOM II. p. z oficyną elegancko, dobrze zbudowany. 176

Kamienica II. ptr. z oficynami, stajniami, wozownią przy ul. Zwierzynieckiej, Dochód 5.200 złr. Cena 58.000 złr. Kapitał potrzebny 20.000. 187

Kamienica III. piętr. przy ul. Pijarskiej, nowa, wolna od podatku 12 lat. Dochód 4.100 złr. Cena 60.000 złr. Potrzeba 22.500 złr. 188

Kamienica II. ptr. jedna z najpiękniejszych przy ul. Krupniczej. Dochód 4.200 złr, Cena 65.000 złr., kapitał potrzebny 40.000 złr. 189

Kamienica II. i III. ptr. przy ul. Radziwiłłowskiej dochód 2.000 złr. Cena 28000. Kapitał potrzebny najmniej 12.000 złr. 190

Kamienica I. p. z 2 frontami, ze stajnią, zajazdem wozownią, oficyną i ogródkiem wolna od podatku. Dochód 1800 złr. Cena 22.000, kapitał potrzebny 18.000 złr. 193

Kamienica piękna II. ptr. przy ul. Brackiej. Cena 56.000 złr. Potrzebny Kapitał 30.000 złr. 191

Kamienica I. p. przy ul. Garncarskiej, w ogrodzie. Cena 32.000 dług 8.000 złr. 198

Kamienica II. p. przy ul. Długiej. Dochód 3.500 złr. Cena 45.000 złr. Kapitał potrzebny 16 do 20.000 złr. Przyjmię w zamian realność mniejszą z dopłatą. 192

Kamienica II. p. duża przy ul. Siemiradzkiego nowa, cena 52.000. Kapitał potrzebny 20.000 złr. 199

KAMIENICA II. p. w Podgórzu. Cena 24.000. Kapitał potrzebny 10.000 złr. 203

2 DOMY parterowe przy ul. Garbarskiej. Cena 16.000. Dług 6.000 złr. 204

Kamienica I. p. przy ul. Basztowej z 2 frontami. Dochód 2100 złr. Cena 26000 złr. Kapitał potrzebny 13.000. 197

KAMIENICA II p. przy ul. Grzegórzeckiej, nowa wolna od podatku. Dochód 2000. Cena 30000. Kapitał potrzebny 15000 złr. 207

1 DOM parterowy przy ul. Garbarskiej. Cena 15.000 złr. Dług 5.000 złr. 205

Kamienica II. p. duża przy ul. Siemiradzkiego nowa, cena 40.000. Kapitał potrzebny 18.000 złr. 200

Kamienica II. p, przy ul. Sobieskiego. Cena 32.000 potrzebny kapitał 12.000 złr. 201

KAMIENICA II. p. nowa przy ul. Blichowej. Dochód 4000. Cena 48000. Kapitał potrzebny 23000 złr. 208

KAMIENICA III. p. nowa, przy ul. Rakowieckiej. Dochód 5.000. Cena 70.000 złr. Kapitał potrzebny 26.000 złr. 210

DOM parterowy i oficyny przy ul. Długiej. Dochód 1030 Cena 12.000. Dług 7.500 złr. 213

KAMIENICE duże dwie, przy ul. Starowiślnej. Cena 70.000. Dług 36.000 złr. 212

KAMIENICA narożna I. p. z dużem ogrodem, kręgielnią, 2 Restauracje przy ul. Dietla. Dochód 3.250 złr. Cena 45000. Dług 23000 złr. 206

KAMIENICA II. p. i oficyny przy ul. Krowoderskiej. Dochód 1.800. Cena 24.000. Dług 14.500 złr. 214

KAMIENICA II. p. nowa, przy ul. Lubicz. Dochód 4500. Cena 55000. Kapitał potrzebny 20.000 złr. 209

Kamienica II. p. przy ulicy Zwierzynieckiej. Cena 28.000, potrzebny kapitał 12.000 złr. 220

DOBRA ZIEMSKIE

w Wadowickiem.

400 mórg obszaru, w czem 286 m. ornego, 40 m. łąk, 66 m. lasu, 3 m. ogrodów, 3 m. stawu. 2 Budynki, wszystko skomasowane, z pałacem murowanym z 14 ubikacji, kuchni, pralni, kredens, spiżarnia, piwnica, ogród, sad, oficyny z 5 pokoi 2 stodoły nowe szalowane, spichlerz, 2 stajnie murowane, dom dla czeladzi, młyn o 1 kamieniu. Przy folwarku drugim dom mieszkalny nowy, stajnia drewniana nowa, 2 stodoły. Z obszaru tego dzierżawią Włościanie 145 po 10 do 18 złr., reszta we własnym Zarządzie, z inwentarzem żywym i martwym za 90.000 złr. Dług Bankowy 44.000 złr., na hypotece może zostać 20.000 złr.

do sprzedaży lub zamiany na kamienicę w Krakowie lub Lwowie.

Wiadomość Dział Inseratowy „Gł. 340 Narodu“. 27 0

Mundury dla uczniów szkół średnich

najtaniej w magazynie krawieckim A. BERNACKIEGO w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 6

vis à vis Hotelu Saskiego.

Materjały ściśle przepisane, w gatunkach wytrzymałych, kolorach pewnych. — Robota dokładna.

Pierwsza Komunija święta.

Pamiątkowe obrazki i książeczki, różańce i medaliki

od najwyklejszych do najwykwintniejszych we wielkim wyborze **po najtańszych cenach** poleca

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie.

Dziś w Sobotę II-go Kwietnia

ETABLISSEMENT

„ODEON“

Kraków, ul. św. Gertrudy 27.

PROGRAM: 787

Reżyser: J. Keller.
Kier. muzyki: S. Cybulski.

CZĘŚĆ I.

1. i 2. Koncert kapeli domowej.
3. **Panna Anna Kralik**, śpiewaczka operetek z teatru Karola w Wiedniu.
4. **Pan YULEWSTON**, wirtouz na ruskiej ręcznej harmonijce e srebrzystych tonach
5. **Pan Eugeniusz Chailler**, naśladowca kobiet.
6. **Siostry Karoliny**, tancerki.
7. **Pan Alois Dnngl**, charakterystyczny komik.
8. **Panna FIOVANO PERLA**, międzynarodowa szansonetka.
9. **Paulina i Józef**, wiedeńscy znakomici śpiewacy.

— 10 minut pauzy. —

CZĘŚĆ II.

10. Koncert kapeli domowej.
11. **Panna Anna Kralik**, śpiewaczka operetek.
12. **Eugeniusz i Gaston Chailler**, niemiecko-francusko duecíści, jako dama i mężczyzna.
13. **Miss Paula Walden**, znakomita subretka.
14. **Duet sióstr Karolin.**
15. **Panna GIOVANO PERLA**, międzynarodowa szansonetka.
16. Minut 15 w państwie cieni **W. Yulewstona**. Nader komiczny teatr cieni i olbrzymie sylwetki.

Pierwsze chrześcijańskie

BIURO

kupna i sprzedaży

wszelkich ruchomości

ul. Grodzka L. 3, parter, oficyna

(*dawniej Bracka 6*).

Załatwia kupno i sprzedaż: mebli, garderoby męzkiej i damskiej, biżuterji, dywanów, antyków, instrumentów muzycznych etc.

Przyjmuje do zamiany i do sprzedaży wszelkiego rodzaju ruchomości tak do ozdoby jak do codziennego użytku służące.

1011 **N. Leśniewska.**

Zmiana mieszkania

Rządowo upoważniony, c. k. em. nadgeometra ewidencyjny

Wiktor Romański

mieszka obecnie, **Kraków, Wielopole 5**, i poleca wszelkie czynności swego zawodu P. T. Osobom interesowanym. 996 3-3

Młody handlowiec

(buchalter) z chlubnemi świadectwami, władający językiem polskim i niemieckim, który przez dłuższy czas prowadził kierownictwo kopalni nafty, **poszukuje posady** buchaltera, kasjera, administratora lub magazyniera przy większym zakładzie przemysłowym, kopalni lub fabryce. Łaskawe zgłoszenia pod „E. S.“ post. rest. Gorlice. 1016 2 2

ZMIANA LOKALU.

MAGAZYN MÓD

985 ORAZ 3—3

Pralnia firanek i koronek

Wandy Horowiczowej,

z dniem 1-go Kwietnia **przeniesiony** został **na ulicę Florjańską, l. 26, I ptr.** w Krakowie.

Róże remontante

Róże płaczące dwuletnie 1 szt. 1 złr. Róże sztamowe dwuletnie od jednego do półtora metra 1 szt. 60 ct., 12 szt. 7 złr. 20 ct. Róże jednoroczne płaczące 1 szt. 70 ct. Róże jednoroczne szczepione sztamowe 1 szt. 40 ct., 12 szt. 4 złr. 80 ct. Róży płaczących nie posyła się jednej sztuki z powodu iż są przeszło 2 metry wysokie. **Kasztany** trzyletnie 100 szt. 5 złr. **Jasiony** 3 letnie 100 szt. 3 złr. **Goździki** ogrodowe pełne, w różnych gatunkach 20 szt. 1 złr. **Bratki** dwuletnie 100 szt. 3 złr. **Primule** do obsadzania kląbów, w wielkich krzakach 20 szt. 1 złr. **Truskawki** ananasowe 100 szt. 1 złr. **Stokrotki** w różnych gatunkach 20 szt. 1 złr. Wszystkie **flance kwiatowe** i jarzynowe po najtańszych cenach.

Adresować proszę

Józef Ursa, ogrodnik w Sanoku.

949 4 4

Wieś

w Ks. Krakowskiem,

$^3/_4$ mili od Krakowa oddaloną, około 120 mrg. obszaru wyborowej gleby i bardzo dobre budynki mającą, — ma z wolnej ręki 1017

***Jan Strycharski*,**

Kraków (Głos Narodu)

do sprzedania.

Folwark Olszanica 979

poczta Wola Justowska,

ma do sprzedania 3 3

10 krów,

wysoko cielnych, mlecznych.

Wina lecznicze na starej maladze, flaszka 1 złr. 20 ct.

Essencia łopianowa bardzo skuteczny środek na porost włosów. Flakon po 1 złr. i 50 ct.

Maść na piegi po 50 ct. słoik.

Płyn na odciski po 35 ct.

poleca

Apteka i główny skład materjałów apteoznych

pod złot. słoniem **E. HELLERA** w Krakowie. 1009

KAMIENICA

II piętrowa,

o 6 oknach frontu, z 3-ma sklepami, ogrodem i placem budowlanym, w śródmieściu, z dochodem 3250 złr.

za 39.000 złr. w. a. do sprzedania.

Kapitał potrzebny 15.000 złr. Wiadomość **J. Strycharski**, Adm. Gł. Narodu. 997 4 5

Kąpielowy

z praktyką w różnych zakładach leczniczych, **poleca swe usługi** W. PP. **Drom** i osobom, którzy pragną kuracji hydropatycznej lub mięśniową przeprowadzić w domu. *Antoni Petz*, ul. św Anny L. 11.

982 3 3

1—3 RESTAURACJA 1026

HOTELU SASKIEGO

jest do wydzierżawienia każdego czasu.

KROPLE ŻOŁĄDKOWE

aptekarza C. Brady

(Marjacelskie krople żołądkowe)

sporządzone w aptece pod „Aniołem Stróżem“ **C. BRADY w Kromieryżu (Morawa),** oddawna doświadczony i znany środek leczniczy z pobudzającem i wzmacniającem działaniem na żołądek w razach osłabionego trawienia.



Kropie żołądkowe

aptekarza C. Brady

(Marjacelskie krople żołądkowe)

są w czerwone składane pudełka opakowane, zaopatrzone wizerunkiem Matki Boskiej Marjacelskiej (jako znak ochronny). Pod marką ochronną musi znajdować się następny podpis: *C. Brady*. Składniki są podane.

C. Brady Schutzmarke.

Cena flaszeczki 40 cent., podwójnej 70 cent.

Zmuszony jestem ponownie zwrócić uwagę, że moje krople żołądkowe wielokrotnie bywają fałszowane — proszę więc przy zakupnie uważać na markę ochronną i podpisem nieoznaczone fabrykaty, jako nieprawdziwe uważać.

Krople żołądkowe do nabycia:

Kraków w apt. W. Redyka, w apt. F. Sobierajskiego, w apt. Eug. Hellera, w apt. Arnolda Reifera, w apt. Rosenberga, w apt. J. Trauczyńskiego spadkob., w apt. Wiszniewskiego, w apt. Fort. Gralewskiego, w apt. Karola Jahr, **Andrychów** w aptece Am. Mironowicza, **Bochnia** w aptece Alfr. R. Weissa, **Chrzanów** w aptece Sporysz, **Dobczyce** w aptece Józ. Bilińskiego, **Grybów** w aptece Józf. Kordeckiego, **Jaworzno** w apt. A. Jeleń, **Kenty** w apt. Eust. Sokalskiegn, **Limanowa** w apt. H. A. Zubrzyckiego, **Lipnik** w apt. Aug. Fuchsa, **Milówka** w apt. Reisnera, **Myślenice** w apt. Wł. Gumińskiego, **Oświęcim** w apt. Palaszka, **Rzeszów** w apt. Ant. Karpińskiego, w apt. W. Kalinowskiego, **Stary Sącz** w apt. Julius Fiałkowski, **Nowy Sącz** w apt. Jakubowskiego, w apt. Wikt. Filipka, **Żywiec** w apt. L. Graff, w apt. J. Herdliczki, **Sucha** w apt. E. Czernickiego, **Wieliczka** w apt. Bruno Miczyńskiego, **Zakopane** w apt. Ferd. Tabeau. 26 30 12

!Mleko sterylizowane we flaszkach!

NOWO OTWARTA

Mleczarnia centryfugalna

w Krakowie Plac Szczepański 8

poleca NABIAŁ po następnjących niskich cenach:

Mleko prosto od krowy niezbierane	litr	8 ct.
„ zbierane	„	4 „
„ kwaśne	„	4 „
„ „ ze śmietaną	„	8 „
Śmietanka słodka	„	28 „
„ kwaśna	„	32 „
Maślanka codzień świeża	„	3 „

Specjalność! DLA PAŃ GOSPODYŃ i Cukierni

ŚMIETANKA **piankowa litr od 70 ct.** na zamówienie.

Specjalność! DLA PAŃ GOSPODYŃ i Cukierni

Codzień świeże masło deserowe śmietankowe, 1 klg. od 1 złr. 40 cent. 1025 10

Masło kuchenne świeże 1 klg. 1 złr. 16 cnt.

Równocześnie utrzymujemy na składzie sery domowe do kuchni, krajowe i zagraniczne, bryndza, powidła, jaja, suszone śliwki i owoce, konfitury, suszona włoszczyzna, grzyby etc. **Odbiorcom w większej ilości odstępuje się stosowny rabat.**

Z poważaniem **Zarząd mleczarni centryfugalnej.**

!Odstawa nabiału do domów!

Najlepsze Płótna stołową bieliznę chustki do nosa ręczniki i t. p.

również

Szyrtyngi białe

POLECA 841 3 6

po cenach fabrycznych

MAGAZYN Henryka Schwarza

W KRAKOWIE.

Zarząd Dóbr Państwa Konty p. Ożydoń

potrzebuje natychmiast **leśniczego** egz. praktykanta lasowego i kontrolora, obznajomionego dokładnie z gospodarstwem rolnem, chowem inwentarzy. — Reflektujący mogą świadectwa przysłać w odpisie wraz z podaniem warunków. Świadectwa nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi i nie zwrócone.

1029 1 3

DO SPRZEDANIA:

Dwa faetony 2 konne wiedeńskie, świeżo sprowadzone, oraz

Dwie dorożki 1 konne z przynależnościami.

Wiadomość przy ulicy Pędzichów Nr. 12, parter. 1027 1 3

SKLEP

z urządzeniem na naftę, z powodu wyjazdu **do sprzedania.** Wiadomość ul. Karmelicka L. 14 w składzie nafty. 1028

Poszukuje się na wieś, około Jasła, **osobę** z dobrą wolą, inteligentną, młodą, pannę lub bezdzietną wdowę z powagą do towarzystwa względnie do zarządu domu i wyręczenia Pani domu, żeby się rozumiała na gotowaniu, była zręczną w robotach, krawieczyźnie i szyciu. Wiadomość: Ul. Karmelicka 43 I ptr. 1008 2-3

Dla kapitalistów krajowych
!w Schodnicy!

w pośrodku studzien naftowych wybuchowych, własnością Anglo-Banku będących, dziennie po 5 do 6000 beczek ropy wyrzucających, mam dwa tereny, jeden 3, drugi 20 mórg obszaru mające zaraz do zbycia.

Oprócz tego kilka terenów sąsiednich w najbliższej styczności z studniami, dającemi po 60—70 beczek ropy dziennie, w obszarach 40—250 do 600 mrg. do exploatacji w spółkę lub na własność do sprzedania.

Zwracam uwagę, że nie jest to żadna blaga, lecz

Interes świetny bez ryzyka

przez pierwszorzędnych Geologów Państwa Austrjackiego za dobry i pewny uznany a przez faktyczny stan rzeczy potwierdzony i tylko zbiegiem okoliczności przez obcokrajowców nie zabrany, a tysiąckrotne odsetki dać mogący, i że jedynie celem oddania tych zysków kapitalistom naszym krajowym — do nich się niniejszem odwołujemy. 777 10 10

Bliższych opisów, szkiców i map istniejących kopalń oraz proponowanych terenów, udzieli Jan Strycharski w Adminstr. „Głosu Narodu“ Kraków.

Zwracamy uwagę Szanownej Publiczności na wyroby wódek zdrowotnych

Jałowczak i Borówczanka

Z FABRYKI

Dra med. Jana Zdunia

w Rabie wyżnej p. Chabówka

które nabyć można **w Krakowie** u pp. J. Ekiera, E. Fuchsa, H. Fuglewicza, J. F. Fischera, A. Frassa, A. Hawełki, P. Jadowskiego, M. Karasia, E. Klimka, W. Leśniowskiego, K. Lesisza, J. Lammensdorfa, L. Machaufa, P. Porzyckiego, J. Pułczyńskiego, Szarskiego i Syna, J. Wojciechowskiego, Fr. Wójcickiego, S. H. Wachtla, A. Zegadłowicza; **w Zwierzyńcu** u p. Dattnera, prop.; **we Lwowie** u pp. J. Baczyńskiego, Musiałowicza, J. Janika, A. Szkowrona, Fr. Schleichera, O. Winklera i Syna, Z. Zehngnta; **w Biały** u pp. Boguscha, B. Petrascha; **w Bielsku** u pp. Florianka i Salamonowicza; **w Brodach** u pp. W. Adamowicza, M. Macha; **w Chabówce** u p. J. Christa; **w Dziedzicach** u p. L. Krzysztoforskiego; **w Gorlicach** u p. J. Rudzkiego; **w Jarosławiu** u pp. J. B. Klecana, H. Hampla, M. Alteschüllera; **w Krasnem** u p. Döglera; **w Krzeszowicach** u pp. Hoffmanna i Grossa; **w Łańcucie** u p. J. Jarzeńskiego; **w Myślenicach** u p. S. Maryanowicza, prop.; **w Nisku** u p. J. Kaspara; **w Nowym Sączu** w Propinacji głównej; **w Nowym Targu** we Filji Spółki; **w Oświęcimie** u pp. J. Mosera, M. Wassenbergera; **w Podgórzu** u pp. J. Bieńkowskiego, W. Mikuszewskiego, J. Piekły: **w Przemyślu** u pp. J. Cieślińskiego, St. Faliszewskiego, E. Kruga, M. Kruga, J. Martynowicza; **w Ropczycach** u p. Bursztyna; **w Rzeszowie** u pp. J. Hübnera, E. Neugebauera; **w Sędziszowie** w Kółku rolniczem; **w Skawinie** u p. Löbia Tischa, prop.; **w Stanisławowie** u pp. A. Gurawskiego, T. Kwiatkowskiego; **w Tarnopolu** u p. J. Pieprzaka; **w Tarnowie** u pp. W. Bracha, A. Kaempfa, T. Scharffa; **w Wadowicach** u pp. A. Hernicha, J. Kowalczewskiego, T. Kluka, J. Pola; **w Złoczowie** u pp. Z. Bukowskiego, M. Katza; **w Żywcu** u p. A. Pawluszkiewicza; **w Wiedniu** u p. Morkowskiego; **w Tryeście** u p. Kaczorowskiego. 731 8 8

Porębski i Zimler

Kraków, Rynek gł. L. 8.

polecają: 802

Gorsety francuskie

krój zupełnie nowy, wykonany ściśle według anatomicznych pomiarów, przy uwzględnieniu warunków hygienicznych, oraz

GORSETY

wiedeńskie

z pierwszorzędnej pracowni, z dobrego materjału i starannie wykonane, kroje zastosowane do sukien ostatniej mody.

Prosięta

ośmio-tygodniowe, czystej rasy Jorkshire, **sprzedaje w Zarszynie** centralna chlewnia c. k. towarzystwa gospodarskiego, stacja loco. 638 1—10

W GLEBIE

nadwiślańskiej

nieulegającej zalewowi, $1^1/_2$ mili od Krakowa, jest

obszar dworski

około 400 mrg., w czem około 50 łąk, reszta roli wyborowej z znakomitemi budynkami gospodarczemi, po przeciętnej cenie 250 złr. za mórg z inwentarzem żywym i martwym oraz z zasiewami **do sprzedania** i każdego czasu do objęcia. — Kolej w miejscu. Kapitał potrzebny około 50 tysięcy złr. w. a.

Tylko rzeczywistym reflektantom udzieli bliższych wiadomości *Jan Strycharski Głos Narodu Kraków.*

1018 2 4

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.